Redakcja [illegible] Administracja [illegible] Świrk (dawniej [illegible]).
Redaktor i [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] gr. [illegible] do domów 40 gr. Od dnia 1 [illegible] 1932 r. [illegible] z przesyłką pocztową wynosi [illegible] zł. 50 gr. [illegible] kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 227. Łódź, piątek 16 sierpnia 1935 r.

Król Iraku w parlamencie



Król Iraku Ghazi dokonał w Bagdadzie otwarcia parlamentu. Obok na lewo premjer Iraku Jassin Pasza.

REWJA FLOTY NA PEŁNEM MORZU.

KAJAKOWCY POLSCY W RUMUNJI.

ROZMOWA KRÓLA KAROLA Z PRZEDSTAWICIELAMI POLSKI

KONSTANCA 16.8 Święto marynarki wojennej rumuńskiej rozpoczęło się wczoraj zrana od rewji floty doknanej przez króla Karola

na pełnem morzu.

Asystował rewji na okręcie „Konstanca" cały rząd rumuński z premjerem Tatarescu na czele, oraz delegacja polska w osobach posła Arciszewskiego, gen. Wieczorkiewicza, attache wojskowego płk. Kowalewskiego. komandora spływu kajakowego płk. Machalskiego, dyrektora Ligi Morskiej Czerwińskiego. Następnie odbyło się śniadanie w kasynie oficerskiem, w którem wziął udział król a także cała delgacja polska. Król Karol drugi długo rozmawiał z posłem Arciszewskim i gen. Wieczorkiewiczem.

KONSTANCA, 16.8. Wczoraj popołudniu na jeziorze Sudghio koło Mamaja odbyło się poświęcenie przystani z udziałem kajakowców polskich. Przybyłego króla powitali członkowie rządu rumuńskiego oraz delegacja polska. Raport ze spływu kajakowego złożył królowi gen. Wieczorkiewicz. Skolei dłuższe przemówienie wygłosił poseł RP. Arciszewski, podkreślając, że morze rumuńskie drogie jest sercu Polaków. gdyż Bałtyk Morze Czarne stanowią zasadniczy warunek rozwoju obu narodów, ich wolności i wspólnej potęgi. Ścisła współpraca dwóch wielkich państw sprzymierzonych na dwóch morzach warunkuje ich rozwój, pomyślność i wielkość, służąc jednocześnie narodom sąsiednim na drodze utrwalenia pokoju. Poseł Arciszewski wyraził dalej podziękowanie za tak gorące przyjęcie, zgotowane spływowi polskiemu i nadzieję, że podobne imprezy zarówno polskie. jak i rumuńskie powtarzane będą corocznie, łącząc młodzież obu krajów przez Wisłę, Dunaj, Czarne Morze i Bałtyk.

Następnie król przeszedł przed frontem kajakowców polskich, poczem delegacja polska wręczyła królowi pamiątkową

plakietę złotą

Ligi Morskiej oraz mapę przedstawiającą połączenia wodne Bałtyku z Morzem Czarnem.

Gen. Wieczorkiewicz wręczył puhar bronzowy ofiarowany przez Gdynię miastu Konstanca, a zawierający wodę przywiezioną przez spływ z Morza Bałtyckiego.

Król odznaczył posła R. P. Arciszewskiego generała Wieczorkiewicza i dyr, Ligi Morskiej Czermińskiego medalami zasługi.

Po defiladzie kajaków polskich i regatach łodzi rumuńskich król wraz z otoczeniem przeszedł z nad jeziora na brzeg morza w Mamaja, gdzie przelano wodę z puharu polskiego do Morza Czarnego, jako symbol wiecznego zbratania dwóch mórz.

Wieczorem miasto Konstanca wydało bankiet, na którym obecny był król. członkowie rządu rumuńskiego i delegacja polska.

KONSTANCA 16.8. Przybyli tutaj generał Rouppert, płk. Kiliński, płk Gilewicz i rtm. Młodzianowski aby rewizytować generała Badulescu, kierownika rumuńskiego urzędu wychowania fizycznego Po kilkudniowym pobycie w instytucie wychowania fizycznego w Euforji goście polscy udadzą się na zwiedzanie ośrodków wychowania fizycznego w Rumunji.

Niezwykły wyczyn.



Lotniczka Elli Beinhorn odbyła w ciągu jednego dnia lot z Gliwic na Śląsku do Konstantynopola i spowrotem. Trasa w obie strony wynosiła 3500 km. Na zdjęciu lotniczka po powrocie do Gliwic obok znanego lotnika - akrobaty Udeta.

—00—

Targi o skórę na abisyńskim niedźwiedziu.

FRANCUZI CZUWAJĄ W SOMALI.

Wzmocnienie garnizonu w Dżibutti.

LONDYN, 16. 8. — Agencja Reutera donosi, korespondent „Daily Telegraph" donosi z Addis Abeby: Silne sympatje ludności [...] francuskiego dla Abisyńczyków skłoniły władze francuskie w Dżibutti do przedsięwzięcia szczególnych zarządzeń na wypadek wojny. W niedzielę przybył do Dżibutti [...]wnik, oczekiwane jest przybycie 10 samolotów. Cztery działa zostaną ulokowane na wyspie Heron przy wejściu do portu. Nie[...] garnizon, złożony z oddziałów tubylczych zostanie wzmocniony przez 1000 Senegalczyków. Władze francuskie pilnie kontrolują wszystkich cudzoziemców w porcie.

LONDYN, 16. 8. — Min. Eden przedłożył [...]owi brytyjski projekt kompromisowy zażegnania konfliktu włosko - abisyńskiego zawierający następujące punkty:

1) Abisynja ma wyrazić swą zgodę na nominację większej liczby doradców finansowych i gospodarczych dla rządu abisyńskiego, którzy to doradcy podlegać będą bezpośrednio Lidze Narodów.

2) Abisynja udzielić ma Włochom pewnych koncesyj na kolejach i w kopalniach abisyńskich przewidzianych już zresztą w traktatach z lat 1906 i 1925, podpisanych przez Anglję, Francję i Włochy oraz w umowie włosko - abisyńskiej z r. 1918.

3) Abisynja ma ustąpić Włochom graniczącą z włoskiem Somali prowincję Ogaden, albo też zezwolić na osiedlenie się kolonistów włoskich na pewnych ściśle określonych terytorjach abisyńskich.

4) Z drugiej strony Włochy mają wyrazić swą zgodę na układ, gwarantujący Abisynji wolny dostęp do morza.

Wedle doniesień z Paryża, miała sie podczas środowych obrad wyłonić jeszcze inna koncepcja, mianowicie plan odsprzedania Włochom niektórych terenów abisyńskich, przyczem jednak Włochy musiałyby zapłacić cenę kupna w gotówce. Uzyskane w ten sposób pieniądze zużyłby cesarz Abisynji na cele krzewienia cywilizacji wewnątrz kraju. Jak słychać, cesarz Haile Selassi zgodziłby się na taką propozycję, jednakowoż dopiero w ostatecznym wypadku, domagając się równocześnie gwarancji granic abisyńskich ze strony Ligi Narodów. Negus byłby gotów sprzedać Włochom niektóre południowe terytorja, z wyłączeniem prowincji Tigre, która musiałaby być z takiej tranzakcji wykluczona.

Rekordzistka skoków.



[...] Samson zdobyła podczas światowych zawodów akademickich w Budapeszcie mistrzostwo w skokach z trampoliny.

SKUTKI POWODZI WE WŁOSZECH.

132 rodziny opłakują śmierć swoich bliskich.

GENUA, 16.8. — Starace, sekretarz partji faszystowskiej odwiedził w Ovada w szpitalu rannych w ostatniej katastrofie, a rodzinom ofiar wręczył 50.000 lirów w imieniu Mussoliniego i 25.000 lirów w imieniu partji.

Pogrzeb 42 ofiar odbędzie się dziś popołudniu. Burmistrz w Ovada ogłosił, iż katastrofa zniszczyła 96 domów, a 132 rodziny opłakują śmierć swoich bliskich.

Liczba ofiar w Novi wynosi ogółem 100 zabitych. Minister pracy wyznaczył komisję dla zbadania przyczyn katastrofy. Komunikacja Ovada — Alessandria będzie dziś wznowiona,

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,27, w płaceniu 5,25; dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,30, w płaceniu 26,20: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.70 marka niemiecka w żądaniu 1,80, w płaceniu 1,79, za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26.10

Za udział w zajściach zmniejszono płace robotnikom

PARYŻ, 16. 8. — Prefekt morski w Brest wydalił dwóch robotników, pracujących przy budowie pancernika „Dunkierki" za udział w ostatnich rozruchach. Również za karę

zmniejszono płacę robotnikom

oraz udzielono nagany około 1000 robotnikom, t.j. tym, którzy nie stawili się do pracy w czasie pamiętnych rozruchów. Sądy skazały sześciu uczestników rozruchów. Wyroki opiewają od 6 tygodni do 6 miesięcy więzienia. Trybunał karny, urzędujący w Tulonie, skazał również czterech uczestników zajść na kilkomiesięczne kary więzienne.

—00—

W obronie własnego życia

zastrzelił więźnia na urlopie

Wieluń, 16. 8. — W domu przy ulicy Rudzkiej 29, dokonano zabójstwa na osobie Bąka St., lat 33.

Tło wspomnianego zabójstwa przedstawia się następująco:

Przebywający na miesięcznym „urlopie" więziennym Bąk Stanisław, lat 33 skazany za pobicie nożem swego szwagra St. Chałupczyńskiego, lat 32, na karę 6 miesięcy więzienia, postanowił się obecnie zemścić i w tym celu szukał zaczepki.

Chałupczyński mieszkając z Bąkiem pod jednym dachem starał się ile możności schodzić mu z drogi. Bąk jednak szukając sposobności, znalazł ją w chwili, gdy Chałupczyński wraz ze swym bratem Józefem znajdował się w komórce W chwili gdy Bąk uzbrojony w widły usiłował wtargnąć do komórki St. Chałupczyński uzbrojony w prowizoryczny rewolwer skonstruowany przez siebie. dał strzał przez uchylone drzwi trafiafiając Bąka w serce. kładąc go trupem na miejscu.

Powiadomiona policja o dokonanem zabójstwie obu Chałupczyńskich aresztowała.

OFIARA „MAJÓWKI".

Sieradz. 16. 8. — Władysław Aleksandrowicz, w trakcie sprzeczki na majówce w gminie Barczew, został ugodzony nożem w brzuch — w następstwie czego przewieziony do sieradzkiego szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Prezydent Rzplitej na Sowińcu.



P. Prezydent bawiąc w Krakowie wziął osobiście udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Burze postrachem wsi.
Piorun zabił dwie osoby.

BIAŁYSTOK, 16. 8. (od wł. kor.) — Ubiegłej nocy nad terenem gminy Nowy - Dwór, powiatu sokólskiego, przeszła gwałtowna ulewa, połączona z piorunami, wskutek której od uderzenia pioruna

zostali zabici małżonkowie

Jan i Natalja Skwarkowie, mający po 30 lat, zamieszkali w kol. Bielany, gminy Nowy - Dwór. Ponadto na szkodę tychże Skwarków od uderzenia pioruna spłonęły doszczętnie dom mieszkalny i chlew oraz sprzęty domowe, 3 krowy, 1 koń i 5 świń. Ogólne straty wynoszą 4800 zł.

We wsi Prokopowicze od uderzenia pioruna na szkodę trzech gospodarzy spłonęły 3 stodoły drewniane z tegorocznemi zbiorami, 3 sieczkarnie, 20 sztuk owiec, 1 świnia i różne sprzęty gospodarcze.

Straty wynoszą 6000 zł.

—00—

SPECJALNE POCIĄGI
na koniec wakacyj.

WARSZAWA, 16.8. — Jak się dowiadujemy w związku z przedłużeniem feryj szkolnych i z przesunięciem terminu rozpoczęcia się nauki w szkołach na dzień 3-go września, zmieniony został okres kursowania specjalnych pociągów, przewidzianych w plakatach ściennych i w urzędowym rozkładzie jazdy w okresie od dnia 26-go do dnia 7 września, dla umożliwienia dogodnego powrotu podróżnych z letnisk i uzdrowisk.

—oOo—

Strajk włoski w „Mazowji" trwa
Wiara w zwycięstwo robotników.

RADOMSKO, 16. 8. — Strajk włoski w fabryce „Mazowja", który rozpoczął się w ubiegły wtorek — trwa. Robotnicy przebywają w dzień i w nocy na terenie fabryki. W wystarczającą ilość chleba, szmalcu i tytoniu zaopatrzył ich klasowy Związek Robotników Drzewnych oddział w Radomsku.

Fabryka obstawiona jest policją, która bacznie pilnuje, by spokoju nigdzie nie zakłócono.

Robotnicy spędzają czas na wspólnych pogawędkach i czytaniu gazet. Są dobrej myśli i wierzą w zwycięstwo swych postulatów.

—00—

Proceder studenta.
Przerwane śniadanko kolporterów fałszywych dolarów.

Z Wilna donoszą:

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał sensacyjną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiedli niejaki M Tenenbaum oraz Jakób Abramowicz z Horodenki pod zarzutem kolportowania fałszywych dolarów. Sprawa ta przedstawia się następująco: Tenenbaum spowodu ciężkich warunków materjalnych zmuszony był do przerwania studjów na uniwersytecie we Lwowie i szukać zarobku.

Zrealizowawszy po sprzedaży rzeczy kilkadziesiąt złotych, udał się do Warszawy w nadziei znalezienia jakiejś pracy Nie powiodło mu się. Poszukiwania były bezskuteczne. Pewnego razu, siedząc przy kolacji w restauracyjce, poznał jakiegoś starszego pana przed którym zwierzył się ze swej ciężkiej sytuacji.

— Mam dla pana propozycję — odpowiedział po krótkim namyśle nieznajomy. Pan i tak nie ma wyjścia Niech pan przystąpi do rozpowszechniania fałszywych banknotów dolarowych, w które pana zaopatrzę. Ręczę, że pan ładnie zarobi.

Tenenbaum zgodził się Udał się spowrotem do Horodenki, wziął do spółki swego kolegę, znajdującego się w tak samo ciężkiej sytuacji materjalnej, poczem obaj przyjechali tu i zaczęli kolportować falsyfikaty, podając się za kupców z Ameryki.

Narazie „interes" poszedł dobrze Szczególnie w Nowogródku i Baranowiczach rozpowszechnili bardzo znaczna ilość falsyfikatów. Policja wpadła na ich trop.

Obaj kolporterzy fałszywych dolarów zostali aresztowani w Wilnie w chwili, gdy spożywali śniadanie w bufecie pierwszej klasy dworca osobowego w Wilnie W czasie rewizji znaleziono przy nich znaczną ilość 5 i 10- dolarowych sfałszowanych banknotów.

Wobec tego, że większość poszkodowanych pochodziła z Baranowicz, przesłano ich tam i tam sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Nowogródku rozpoznała sprawę.

Tenenbaum i Abramowicz skazani zostali na trzy lata więzienia każdy.

Sąd Apelacyjny biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących skazał Tenenbauma na 2 lata więzienia, a Abramowicza na rok.

—00—

Swiadectwa Pożyczki Inwestycyjnej

Dziś PKO rozpoczyna wydawanie świadectw do obligacyj Państwowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Swiadectwa takie otrzymują ci subskrybenci, którzy zapisali się w odnośnych oddziałach PKO. Wydawanie trwać będzie do 5 października rb.

—00—

Wieśniak porwał 13-letniego chłopca
Matka odnalazła go w piwnicy.

Radomsko, 16. 8. — Józef Harasiak mieszkaniec wsi Chmielarze, gm. Garnek miał osobiste urazy do niejakiej Ewy Raźniak ze wsi Rzeki. Harasiak nie mogąc swej nienawiści wyładować na Raźniakowej wpadł na zgoła osobliwy pomysł.

Porwał on 13-letniego syna

Józefa, Raźniakowej i uwięził go w ciemnej piwnicy. Zaniepokojona zniknięciem syna Raźniakowa wszczęła poszukiwania i dopiero przy pomocy sąsiadów odnalazła swe dziecko w piwnicy. Powiadomiona o tem policja wdrożyła dochodzenie

—00—

Nieostrożny pasażer.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 16.8. Wczoraj około godziny 20 wezwano Pogotowie Miejskie do wypadku zatrucia gazem świetlnym przy ulicy 11 Listopada 37-a, ofiarą którego padła służąca Świderska Sabina. Pomoc przyszła w porę, bowiem Świderska doprowadzono do przytomności. Nie stwierdzono jeszcze czy zachodzi tu zamach samobójczy, czy też wypadek..

Barniecki Józef (Drewnowska 64) spadł z tramwaju, doznając szeregu okaleczeń. Pogotowie czerwonego Krzyża przewiozło go do szpitala w Radogoszczu..

Eizenberg Feindla (Mickiewicza 1) została pobita ,odnosząc szereg ran tłuczonych głowy. Przewieziono ją na opatrunek do szpitala.

Dzisiaj około godziny 1 w nocy interwenjowało Pogotowie Czerwonego Krzyża, niosąc pomoc lekarską ofierze bijatyki Skurice Tadeuszowi (Urzędnicza 28), który został pokłuty nożem i Misiakowi Stefanowi (Sosnowa 16), również pokłutemu nożem.

Obu pacjentów przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

—00—

ŻYCIE PABJANIC.

Po tragicznej śmierci
dyrektora cyrku „Arena".

PABJANICE 16.8. Dopiero teraz po sekcji zwłok policja zdołała odkryć przebieg tragicznego zgonu dyrektora cyrku „Arena"— Rozenthala. Sekcja wykazała, że Rozenthal chorował od kilku lat na gruźlicę i że obecnie znajdował się w ostatniem stadjum tej choroby. Po wyjściu z cyrku z kasą dostał nagle krwotoku i upadł w agonji na ziemię. Ujrzawszy zalanego krwią dyrektora cyrku leżącego bez ruchu, personel zaalarmował policję, która ujrzawszy w pobliżu trzech pijanych znanych awanturników, usiłowała ich aresztować, w mniemaniu, że chodzi tu o zbrodnię, której oni są sprawcami. Doszło do pościgu i strzelaniny w rezultacie której zostali oni ujęci i osadzeni w więzieniu

Wobec zgonu dyr. Rozenthala nikt nie mógł sprostować pozorów, które świadczyły przeciwko aresztowanym. Dopiero przeprowadzona później sekcja zwłok ustaliła właściwą przyczynę śmierci i uwolniła aresztowanych od strasznego oskarżenia zabójstwa człowieka.

Z NĘDZY I GŁODU.

Nieznana w Pabjanicach niejaka Zawadzka Konstancja, bez stałego miejsca zamieszkania, zasłabła nagle obok posesji przy ul. Poprzecznej 10. Leżaca na ziemi bez przytomności kobietę zauważyli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe miejskie.

Nieszczęśliwą nędzarkę, która—jak się okazało od kilku dni nie jadła zupełnie — odstawiono do szpitala miejskiego.

PORACHUNKI OSOBISTE.

Na Bolonka Lucjana, zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Moniuszki 108 napadł niejaki Guzenko Aleksander (Grabowa 48) i wspólnie ze swymi kolegami pobił srodze Bolonka. Podczas bójki, jaka się wywiązała Guzenko miał oddać do napadniętego kilka strzałów rewolwerowych, oraz uszkodzić mu oko jakiemś ostrem narzędziem. Zajście miało tło osobistych porachunków. Dochodzenie prowadzi policja.

FURJAT NA ULICY.

Pęczek Wacław, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Mielczarskiego 3 uzbrojony w węża gumowego rozpędzał robotników, zatrudnionych na robotach publicznych przy zbiegu ulic Polnej i Łaskiej.

Jaki był powód furji Pęczaka trudno orzec, dość, że policja zmuszona była interwenjować i za zakłócenie spokoju publicznego spisać wymienionemu protokół.

ZNÓW SŁOŃCE.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 16. 8. — Dzisiaj o godzinie 9ej rano temperatura w Łodzi wynosiła 17 stopni.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiła 754 milimetry, z powolną tendencja ku wzrostowi

W ciągu dnia powolne ocieplanie się i naogół pogodnie przy przejściowem zachmurzeniu. Wiatry lokalne z kierunków zachodnich.

ŻYCIE ZGIERZA.

65-lecie T-wa Chóru Sumowego

Wczoraj Tow. Chóru Sumowego przy kościele św. Katarzyny w Zgierzu święciło podniosłą uroczystość 65-lecia swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem o godz. 11, odprawionem na intencję chóru, po którem członkowie zebrali się w lokalu własnym przy ul. Szerokiej 2 (dom parafjalny), gdzie prezes towarzystwa p. St. Baszczyński wygłosił okolicznościowe przemówienie, witając obecnych oraz kreśląc historję chóru sumowego. Następnie przemówił p. Lebrecht w imieniu Tow. Śpiew. „Lutnia", p. Gust Fr. — w imieniu ochotniczej straży pożarnej, p. Bachman — w imieniu chóru wotywnego i p. Włodzimierski — w imieniu członków chóru sumowego.

Wszyscy mówcy składali życzenia honorowemu prezesowi Tow. Chóru Sumowego p. Józefowi Baszczyńskiemu, który obchodził wczoraj jubileusz 50-lecia śpiewu i pracy w chórze.

Jubilatowi została wręczona przez wiceprezesa St. Filipskiego pamiątka w postaci lirki złotej i portretu, ufundowanych przez członków Tow. Chóru Sumowego. O go 4 po poł. odbyło się przyjęcie towarzysk

Z okazji tej uroczystości obchodu 65 istnienia Tow. Chóru Sumowego kościeln życzymy organizacji tej dalszej owocnej p cy.

*

W 15-tą ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁ

Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej Zgierzu dla uczczenia 15-ej rocznicy C nad Wisłą wystawi w sobotę 17 b.m. o dzinie 20 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" tr aktowy potężny dramat historyczny p.t. „C nad Wisłą".

Tanie wejścia umożliwią szerszemu o łowi obejrzenie tego historycznego dzieł

Życie sportowe Zgier

ŁKS. Ib — „BORUTA" 4:3 (0:3).

Wczoraj popołudniu o godz. 5 boisku Sokoła odbył się mecz towa ski piłki nożnej między ŁKS-em Ib „Borutą", w którym zasłużenie zwy żyli goście. Do przerwy jednak Bor zdobywa z początkiem gry w bar krótkim czasie 3 bramki, 2 z podań kinki przez Antczaka i 1 przez Zar kiego.

Do końca połowy wynik ten utr muje się. Po zmianie zdecydowanie p ważają łodzianie, którzy w pierwsz minutach uzyskują bramkę.

Mecz rozgrywany jest prawie na połowie Boruty i robi wrażenie na jedną bramkę. „Boruta" o klasę sza od przeciwnika robiła wszelk rania dla utrzymania wyniku, lecz skutku. Goście zdobywają 3 bram wygrywają mecz w stosunku 4:3. łodzian bramki zdobyli Włodar Mucarski, Nowak i Stegliński. Sę wał p. Naporski.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Sir Bazil Blackett dyrektor Banku Angielskiego, który uległ katastrofie samochodowej zmarł wczoraj w szpitalu.

(—) Na miejsce katastrofy w dolinie r ki Orba przybył wczoraj król włoski, który zwiedzał obszary zniszczone wskutek ze wania tamy, informując się o losie ofiar o raz o rozmiarach szkód.

Wedle doniesień prasy, bilans katastrofy przedstawia się następująco: zniszczone są 4 mosty, z których jeden kolejowy, dł gości 110 mtr. na linji Aleksandrja — Ovada — Genua zniesiony został przez wodę na odległość pół kilometra. Zniszczeniu uległy dwa kilometry linji kolejowej. Przewody wodociągowe długości 2 km. dostarczające wodę do Ovada, zostały tak poważnie uszkodzone, iż — zdaniem fachowców — trzeba będzie dwóch lat aby je uruchom Linje telegraficzne są zerwane. Drogi kom nikacyjne i szosy rozmyte i zalane wod Przewody elektryczne uszkodzone. Pola i grody pokryte są mułem i kamieniami. W le drzew zostało dosłownie skoszonych Setki domów zawaliło się lub zostało p wanych przez strumienie wody. Na pol leżą meble, części domów, maszyn roln czych i narzędzia pracy.

Liczba ofiar w ludziach nie została d tychczas ustalona.

(—) Do Abisynji nadeszło z Japo 2000 karabinów maszynowych.

(—) Wczoraj odbył się pod Radzy nem uroczysty obchód 15-ej rocznicy bit pod Warszawą.

(—) [illegible] przeszła nad Krakowem najbliższą okolicą katastrofalna burza, k ra zrywała dachy, obalała płoty i przew cała kominy. Kilka osób odniosło rany. Z szczeniu uległy trybuny Wisły i Garbar wskutek czego mecz ligowy Cracovia Warta nie doszedł do skutku.

(—) Wczoraj zmarł w szpitalu w Wa wicach emerytowany generał broni śp. K rol Trzaska Durski w wieku lat 86.

(—) W czasie lotu ćwiczebnego wp żu lotniska w Katowicach samolot aero bu śląskiego, pilotowany przez Zbignie Litwińskiego, wpadł w korkociąg i r na ziemię.

Aparat został komplenie zniszczony oot zaś, po przewiezieniu do szpitala z naskutek odniesionych obrażeń.

(—) Urzędowe ogłoszenie list wyb czych przez kolegja kandydatów na pos nastąpi dnia 20 sierpnia.

Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą",
UDZIAŁ KOSZTUJE 20 ZŁ.

W listopadzie rb. odbędzie się w Łodzi zjazd lekarzy pediatrów. Z okazji tej z inicjatywy Tow „Kropli Mleka" zorganizowana zostanie wielka wystawa p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i województwie łódzkiem". Aparat organizacyjny już działa. Powołano komitet honorowy i Wydział wykonawczy. Wystawa mieścić się będzie w lokalu Banku Handlowego przy ul. Al. Kościuszki Obejmować będzie wszystkie działy opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Od- Udział biorą organizacje państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne. Udział kosztuje 20 zł. Ceny stoisk za mtr. kw. od 50 do 30 zł. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Wystawy Łódź, ul. Piotrkowska 103 w „Kropli Mleka" od 9 do 15-ej.

SEKUŁA Stanisława Odyńca 22 zagubiła legitymację z Fund. Bezr. nr. 3182-34.

RAJ OBOK PIEKŁA.
HISZPAŃSKA NICEA
MIASTO NAJODWAŻNIEJSZYCH TORREADORÓW.

Malaga w sierpniu

W Andaluzji, pomiędzy Kardobą, mia[st]em ze słynnym meczetem o 856 kolum[n]ach, a Bobadillą, niewielkiem miasteczkiem, niemal osadą wiejską ciągną sie pagórki, łąki i winnice Za Bobadillą zaś pociąg wjeżdża w jeden z najwspanialszych krajobrazów górskich świata. Ho[z] de Chorro jest długim, głębokim [w]ąwozem pomiędzy stronemi zwałami skał, z niezliczonemi tunelami i mostami.

Powiadają, że nigdzie, prócz Hiszpanii, niebo nie jest tak bliskie piekła Isto[tni]e zaraz za wspaniałem pustkowiem [n]al znienacka napotyka się raj: pociąg [zjeż]y ku bliskiemu morzu przez Vega [de M]alaga. W zieleni liści złocą się cytry[ny] i pomarańcze. Rośnie tu trzcina cu[kr]owa, dojrzewają figi, melony, kwitną [dr]zewa migdałowe i granatowe na tle [zielo]nych łąk i pól kukurydzy.

Wreszcie ukazuje się błękit morza. W [dal]ece jaśnieją białe domy Malagi, hisz[pań]skiej Nicei. Fenicjanie jeszcze na[zy]wali miasto: „Malac", co tłumaczy się „[sol]ina" i tutaj mieli składy solonych [ryb]. Dziś Malaga pachnie winem i kwia[tami].

Wino „Malaga" rozpowszechnione [jest] na całym świecie. Tylko Hiszpanie [nie] piją „malagi" jak również wina Je[rez] (po ang. Sherry), gdyż wolą wina [c]ierpkie nad słodkie.

W Maladze panuje wieczna wiosna. [Dl]atego osiedlili się tutaj na koniec dni [swo]ich liczni Anglicy, dla których też u[rzą]dzono tutejsze wspaniałe pływalnie. [Lud]ność miejscowa zaś, lubiąca ciepło, [kąp]ie się w morzu

dopiero w sierpniu.

Hiszpanie są tak przyzwyczajeni do u[pa]łów, że narzekają na zimno, gdy wie[czo]rem po całodziennej spiekocie słońca [wie]je lekka bryza morska, a ob[ce] turyści, nieprzyzwyczajeni do tutej[sze]go gorąca, radzi są zaczerpnąć tro[chę] świeżego wieczornego powietrza.

[Po]rt Malagi należy do najruchliw[szyc]h w Hiszpanji. Widok z przystani [na] miasto przedstawia się inaczej, niż [z i]nnych punktów Malagi: dookoła zato[ki] ciągną się łańcuchy zielonych pagór[kó]w. Nad katedrą wznosi się masywny [szc]zyt Gibralforo z ruinami dawnych [maur]ckich fortyfikacyj. Parę kroków zale[dwi]e dzieli nas stąd od Alkazaby, mau[ryt]ańskiego zamku i osiedla z pieczarami Cyganów.

Zdala, wzdłuż wybrzeża, ciągną się małe wille i śnieżnobiałe gmachy luksusowych hoteli przedmieścia Caletta, zamieszkanego przez Anglików i Amerykanów.

Należy do codziennych rozrywek przesiadywanie w jednej z licznych kawiarń na ul. 14 kwietnia (Calle del 14 avril) prowadzącej do placu Konstytucji. Ruch uliczny jest ten sam, co wszędzie w Hiszpanji, ale Malaga, jakkolwiek jest najbardziej na południe wysuniętem miastem Hiszpanji, nie przypomina w tym stopniu Afryki, jak inne miasta tego kraju. Posiada cechy zbliżone do Nicei, tylko życie jest tu spokojniejsze, a klimat jeszcze cieplejszy, co wytwarza pewne ogólne rozleniwienie.

W niedzielę tylko ożywia się atmosfera miasta, gdy odbywa się „corrida" a Malaga słynie z najodważniejszych torreadorów.

Wieczorami w kawiarniah widuje się samych tylko mężczyzn.

Chcąc zobaczyć kobiety hiszpańskie w Maladze najlepiej udać się do tutejszej katedry w stylu Odrodzenia. Jest jednym z nielicznych kościołów, których nie zniszczyła rewolucja 1931 r. i gdzie spotkać można nabożny lud hiszpański, rozmodlony przed ołtarzami jak za dawnych czasów.

Irski.

Dziecko reemigrantów wypadło z pociągu
w drodze do Polski.

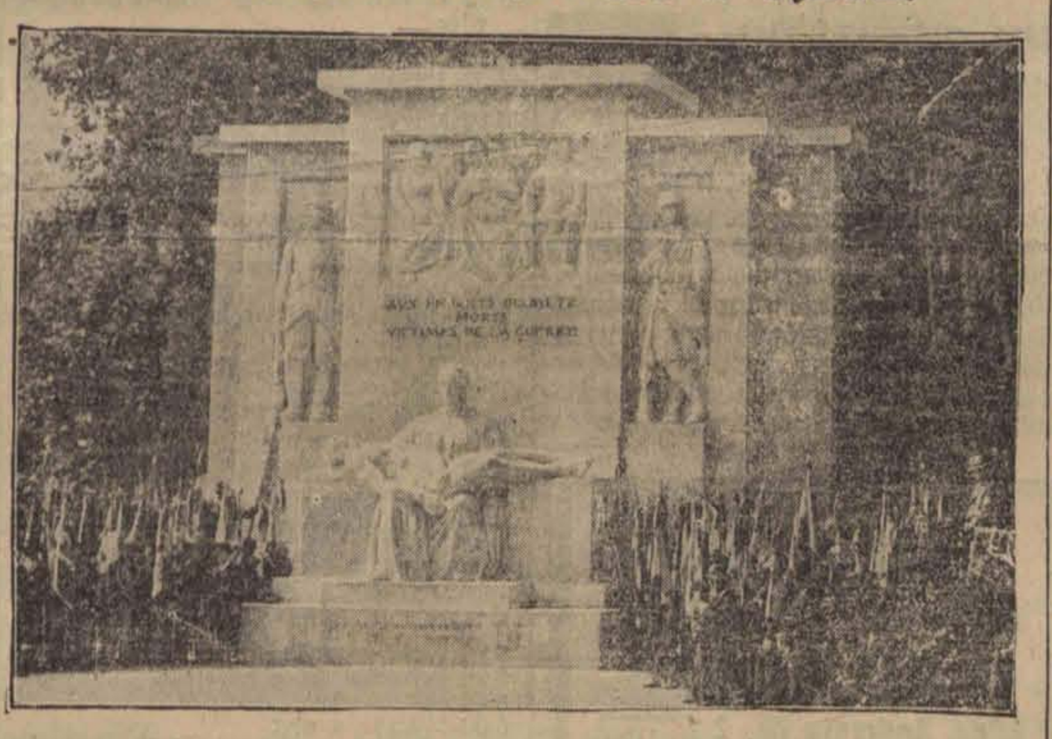
Z pociągu repatrjacyjnego, który wyjechał ostatnio z Lille, wypadło pomiędzy stacjami Dormans i Troissy dziecko pp.: Musiałów.

Przy pomocy władz miejscowych konwojentowi transportu z ramienia Konsulatu Gen. RP. w Lille, p. Niziukowi — udało się umieścić Stasia Musiała w szpitalu w Epernay, gdzie poddano go operacji.

Przy dziecku, prócz opieki szpitalnej czuwai rodzice, którzy przerwali podróż w Bar le Duc, udając się do Epernay.

—oOo—

POMNIK POLEGŁYCH W METZ.



Prezydent Lebrun odsłonił w Metzu pomnik poległych w czasie wojny światowej.

„STRUMIEŃ ŻYCIA"
Próby ratunku przy nagłych skonach.

Profesor uniwersytetu w Oxordzie J. A. Gunn, od szeregu lat pracuje nad zagadnieniem, które brzmi prawie jak bajka. Profesor Gunn zajmuje się przywracaniem do życia osób, zmarłych.

śmiercí naturalną..

W ramy robionych przez niego doświadczeń nie wchodzą zupełnie ludzie, zmarli wskutek jakiegoś wypadku, albo wskutek zamachu samobójczego. —Zdaniem profesora Gunna, śmierć nagła odrazu i bezapelacyjnie zatrzymuje w człowieku „strumień życia" i nic nie może go już nanowo w ruch wprowadzić. Natomiast po śmierci naturalnej nie nagłej, gwałtownej, spowodowanej jakimś wypadkiem w organizmie człowieka, tli nadal życie i trzeba tylko w należyty sposób spotęgować zanikającą przez dłuższy czas energję. Wskazuje on również na działanie soli fizjologicznej, zmieszanej z nerkowym hormonem. Rozczyn ten powoduje pulsowanie serca ludzkiego, wyjętego z klatki piersiowej.

Próby prof. Gunna, dokonywane na zwierzętach wykazują że prędka i odważna operacja chirurgiczna daje

bardzo ciekawe wyniki.

Chirurg wyjmuje z klatki piersiowej serce zmarłego zwierzęcia, ściska je i naprzemian rozluźnia, masując je rytmicznie w tempie powolnem. Przytem wszystkiem stosuje się jeszcze, jako środek pobudzający, zastrzyk adrenaliny do mięśnia sercowego.

—oOo—

Okropna rana Włocha.
Dziób łodzi strzaskał nogę wioślarza.

Na torze regatowym w Grünau, który będzie terenem mistrzostw wioślarskich Europy wydarzył się tragiczny wypadek. Wskutek dość ożywionego ruchu treningowego nie dało się utrzymać porządku na torze. Jedne osady wyjeżdżały na start, inne zjeżdżały z toru.

W pewnym momencie dał się słyszeć na torze

straszliwy wrzask,

którego najpierw nie zrozumiano. Dopiero na interwencję jednego z członków polskiej ekspedycji, inż. Bujwida, wy- polskiej ekspedycji, inż. Bujwida, słano na tor motorówkę.

Po jakiejś chwili na miejscu wypadku koło mety okazało się, że mistrz Francji na jedynce Saurin najechał przy zjeżdżaniu z toru na dwójkę włoską i to tak nieszczęśliwie, że dziób łodzi wbił się bardzo głęboko w nogę jednego z Włochów, nazwiskiem Antonio Orfedi. Przez długi czas nie można było dać sobie rady z wyjęciem łodzi z nogi, tak, że wreszcie odcięto sterczący w nodze odłamek i razem z drzazgami z łodzi, wystającemi na pół metra, przewieziono nieszczęśliwego wioślarza na brzeg.

—00—

Strzał wieśniaka
na widok komornika.

Do rolnika p. Blin w Frencq przybył niespodziewanie komornik. Wiadomo po co Gdy Blin ujrzał komornika, wziął strzelbę, usiadł sobie na stopniu samochodu przyłożył głowę do wylotu lufy i nacisnął cyngiel. B. poniósł śmierć na miejscu. Komornik dalej urzędował, bo taki jego los.

—00—

Miernik choroby.



— Jak tam z twoim apetytem?

— Źle. Teraz nie smakują mi nawet te potrawy, które mi zostały zakazane przez lekarza.

ZEW EKRANU

[K]rzysztof Noël

[P]OWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony — 63

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

[P]rzystojny Henryk Gossop, sprzedawca [w] wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", [rz]ucił pod wpływem roli, granej w ama[tors]kim teatrze swoją narzeczoną, Violettę [Chu]bb, aby pod przybranem nazwiskiem [Hug]o Ames Leith - Warren złożyć wizytę [...]owi Dornwater. Po drodze został naje[cha]ny przez autobus i jego twarz została [zni]ekształcona. Podczas dłuższej choroby w [szpi]talu poznał dyrektora wytwórni filmowej [...]esa, który się nim zainteresował.

* * *

Stłumiła jęk i zmusiła się do patrze[nia].

Po chwili czuła, że bicie serca słabnie [pa]raliż członków ustępuje miejsca ostre[mu] napięciu.

Przez chwilę oboje milczeli

Violetta uświadomiła sobie ze wstrząsem, że probuje odszukać w tej zrujnowanej twarzy swego dawnego Henryka. Nagle ogarnęła ją dzika radość.. Nie potrzebowała szukać podobieństwa. To był Henryk, dawny ukochany Henryk. Co znaczył wobec tego bezkształtny nos i krzywe usta? To Henryk patrzył na nią błagalnie, rozpaczliwie...

Otrząsnęła się momentalnie z trwogi i niepewności, pociągnęła nosem, pokręciła głową i podeszła wolno do łóżka.

— Ano! — wykrzyknęła. — Udał ci się figiel!

On rzucił się na łóżko, kryjąc się w poduszce. Co ona musiała sobie o nim pomyśleć, takim brzydkim i chorym?

Ona usiadła na skraju łóżka i potrząsnęła go szorstko za ramię.

— Daj spokój! Nie bądź głupi! Narobiłeś mi ciężkiej biedy!

— Violetto — odwrócił się — ty nie możesz... ty niemożesz mi przebaczyć. Ja żałuję... Postapiłem jak... nie nie mogę tego wytłumaczyć, ale ty mi nie przebaczysz..

— Dlaczego nie? Niejedna lepsza ode mnie przebaczyła gorszemu niż ty. Mam ludzkie serce — urwała i rzuciła się przed łóżkiem na kolana — nie dbam o kąśliwe języki. Może nie powinnam — dodała gwałtownym szeptem — ale kocham cię, Henryku kocham.. Zawsze kochałam i nigdy nie przestanę. Nie poradzę na to..

Tak. Kochała go i koniec. Kochała za dobrych dni, kiedy był piękny i miał zarobek.. Nieszczęście zaś, jakie na niego spadło, sprawiło tylko tyle, że kochała go jeszcze więcej, bo jeszcze więcej jej potrzebował.. Prosta rzecz! Żaden obowiązek! Żadna trudność- Dźwięk jego głosu i dotknięcie rąk obudziły dawną miłość z całą siłą i to tylko było ważne. Nie mogła go wyrzucić z serca dlatego tylko, że tak brzydko z nią postapił. To by nie była miłość. Trudno powiedzieć, co to jest miłość, ale to się czuje..

— Henryku! — szepnęła. — Och, Henryku! Jakiś ty był niedobry, a ja tak tęskniłam!

— Violetto — objął ją ramionami — ja ci to wynagrodzę... ja... ja naprawdę... uczciwie... Przeżyłem straszne rzeczy.. Zrozumiałem, czem tyś dla mnie była i jaki jestem ciebie niegodny...

Drzwi otworzyły się i dobrodusznie ironiczny głos rzekł:

— Kończyć obraz, moi państwo..

EPILOG.

podyktowany przez Henryka Gossopa.

Autor powiada, że oryginalnie będzie, jeżeli bohater powieści wypowie się do końca sam, zwłaszcza, że jest prawdziwym żywym człowiekiem. Ja jestem tym żywym człowiekiem i składam niniejszem podziękowanie Violecie, Porgsonowi i Binkworthom. Teraz stoję na mocnych nogach. Mam posadę w sklepie Porgsona (który rozszerzył!) i jestem szefem zakupów w dziale norymberszczyzny i trykotaży i pomocnikiem kierownika sklepu, tak że dobrze sobie zarabiam.

Nie byłem rad, dowiedziawszy się, że autor wsadził mnie do powieści. Ale skoro nabujał Violettę i matkę Chubbową i one się zgodziły, to co ja mogłem zrobić? Matka Chubbowa obeszła się ze mną, jak anioł i jak mnie Violetta przywiozła do domu, to tylko powiedziała: „A, jesteś kochanku!" Obie bardzo się ucieszyły, że będzie taka powieść i powiedziały, że nie myślały, że nasze życie jest takie ciekawe. Państwo Binkworthowie i Albert przeczytali rękopis i bardzo sie ubawili.. Ale oni wszyscy mają zmysł humoru. Jestem pewny, że Hattery i sir Mostyn nie będą się śmiać.

Ksiażkę czyta się, jak to książkę. Wszystko się splata porządnie, choć mi się wydaje, że jak się to działo, to był bigos, ale może nie wiem. Bądź co bądź nie mogę powiedzieć, żeby autor nakłamał.. Ma się rozumieć, że trochę tu i ówdzie nabujał, żeby było ładniej. Mówi, że to sztuka! Ano, sztuka! Po pismakach nie można się spodziewać niczego innego.. Chytre sztuki — nigdy nie robią nic prosto. Było nie było, ten za dużo nie nakłamał, to jest, mówiąc jego słowami, „nie czerpał dużo z wyobraźni".. I jabym potrafił pisać, żebym o tem pomyślał i jakbym miał czas, ale teraz pierwsza u mnie posada i zarobki. Już mi teraz nie chodzą po głowie żadne fiu! fiu!

Jedno mnie tylko boli i powiem to, choć mi nie chcą pozwolić.. Zawsze wiedziałem, że bohater powieści powinien być czarujący, a tu ze mną wyszło całkiem inaczej. Czytelnicy — czytelniczki nie będą się nade mną unosiły, bo jakże? Ciężko jest czytać o sobie takie rzeczy i nie móc... E niema o czem gadać. Urazili mnie i tyle.

Mam nadzieję, że książka dobrze pójdzie, bo autor obiecał mi procent od dochodu. Ożeniłem się z Violettą kupiliśmy piękny gierydon do kwiatów, który będzie mógł służyć za krzesło dla dziecka Binkworth dał nam czek. Chcemy kupić dom i umeblowanie i oszczędzamy.

Będziemy musieli zdjąć aspidistris z gierydonu i postawić gdzie indziej, bo już za kilka miesięcy będzie potrzebny E, co się tam będę krępował.. Prawda, to prawda.. Boję się tylko, że mały Herb będzie zazdrosny. Ale Violetta kupiła mu piękne ubranko skautowe i namiocik, który sobie rozkłada na stole w kuchni, tak, że jest teraz szczęśliwy. Matka Chubbowa będzie dobrą babcią, a Milly cieszy się, że zrobimy ją ciocią.

KONIEC

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Trwająca od dłuższego czasu niepogoda odbiła się niekorzystnie na ruchu w całym szeregu gałęzi handlu.. Po okresie wielkich upałów zmniejszyły się przedewszystkiem obroty w owocarniach i sodowiarniach. Pustkami świecą plaże, natomiast większy, niż zazwyczaj w okresie letnim, panuje ruch w kinoteatrach i zakładach gastronomicznych.

* * *

W r. 1929 nadano w Warszawie 880 tysięcy telegramów, w r. 1930 — 758.000, w r. 1931 — 616.000, w r. 1932 — 514.000, w r. 1933 — 480.000 (w cyfrach okrągłych), nadeszło natomiast kolejno w tych latach: 1 159 000, 1 004 000, 890 000, 786 000 i 768 000, nie licząc telegramów przechodowych.

* * *

Na doskonały pomysł wpadła grupa właścicieli domów w Warszawie, przeważnie z północnej dzielnicy miasta. Panowie ci mają kłopoty z eksmisjami. Chodziłoby im nietylko o wyzbycie się dokuczliwego lokatora, ale również o wyciągnięcie od niego zaległości za komorne. Wiedzieć bowiem należy, że obecnie, o ile właściciel domu wyeksmituje kogokolwiek, zwykle traci na tem, bo eksmitowany pozostaje winnym za kilka miesięcy, ze sprzedaży zaś zasekwestrowanych rupieci lokatora uzyskuje się grosze. To też projektodawcy zgłosili do Starostwa Grodzkiego podanie o zalegalizowanie statutu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy lokatorów zagrożonych eksmisją. Do takiego stowarzyszenia należeliby tylko lokatorzy. Zresztą może należeć i właściciel domu, o ile jest lokatorem innego, nie własnego domu. Składki i wpłaty szłyby na pokrywanie zaległości komornego. Ma się rozumieć, że kwestja wstrzymania eksmisji zależna byłaby nie od stowarzyszenia, ale od właściciela domu, u którego lokator mieszka. Stowarzyszenie kierowałoby się zasadą: wszyscy dla jednego, jeden dla wszystkich. Wobec tego jednak, iż założycielami są właśnie właściciele nieruchomości powstało pytanie, czy nie chodzi o stworzenie społecznego, stowarzyszeniowego funduszu, któryby systematycznie wpływał do kieszeni założycieli a więc właśnie najmniej potrzebujących. Zbyt często w ostatnich czasach ma się do czynienia z tworami społecznemi posiadającemi posmak prywaty. Należy wątpić, czy tego rodzaju stowarzyszenie uzyska legalizację.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji Zarządu Miejskiego zbudowała w 1932-33 r. 4 i pół kilometra nowych kanałów, w 1933-34 — 1 i pół klm., w 1934-35 — 13 i 1/5 klm. Ogółem Warszawa posiada 279 i 1/3 klm. przewodów kanałowych, a 535 klm. wodociągowych. W 1932-33 r. zbudowano 6 i pół klm. przewodów wodociągowych, w 1933-34 r. 10 i pół klm., w 1934-35 r. — 20 i półk lm.

* * *

W lipcu r. z. wypiek pieczywa w piekarni miejskiej wynosił 524 000 kg., natomiast w lipcu r. b. 675 000 kg. Wypiek zwiększył się przeciętnie dziennie o 5500 kg.

KRATECZKI.

GŁOŚNE GĘGANIE

MAŁEJ GĄSKI.

Straszną jest rzeczą gdy człowiek ma katar. Wówczas cały świat wydaje się czarny ponury i wogóle zły. Wszystko zdaje się być łzawe jak moje zakatarzone oczy i wilgotne jak mój nos. Jeśli często ośmdziesiat razy dziennie kicham, to proszę nie przypuszczać, że w ten sposób wyrażam mój stosunek do świata, ludzi i życia, n które jakobym kichał. Nie.

Naturalnie, gdy tylko pierwszy raz kichnąłem, natychmiast każdy przyjaciel i znajomy radził mi „świetne" rady kalne jedyne" lekarstwo przeciwko katarowi. A więc radzono mi jakieś kompresy na nos, boromentol, jakieś druciki szklanka ciepłej wody z kropelką jodyny itd. Uprzejmie dziękowałem życzliwym za rady. obiecywałem wykonać i w rezultacie lecze sie swoim starym skutecznym sposobem: nalać do małej szklanki ciepłej wody, trzy krople wódki, szczyptę soli, dwie krople jodyny, łyżeczkę musztardy, troche pieprzu, wszystko to dobrze wymieszać, wstawić na 15 minut do zimnej wody, następnie wylać do zlewu i wypić dużą szklankę czystej wódki ze spirytusem.

Wiem, że to lekarstwo mi pomoże. Już od szeregu lat stosuję je ze znakomitym skutkiem. Wprawdzie katar nie ustepuje, ale co wypiję, tego mi nikt nie odbierze.

Właściwie nie rozumiem, gdzie ja się mogłem przeziębić. Czy od zimnego przyjęcia przez widownię sztuki w teatrze czy też może gdzie' był jakiś przeciąg? Prawdopodobnie jednak zaziebiłem sie z przeciagu. Bo też wszedzie są dzisiaj przeciagi. Wczoraj naprz. dostałem list z Kasy Chorych z groźbą że jeśli „w przeciągu" tygodnia nie zapłacę zaległych składek za cztery służące to i t. d.

Magistrat pisze „w przeciągu", urząd skarbowy „w przeciagu", to też nic dziwnego że w tym ciągłym przeciągu można złapać przeciągły katar.

Chociaż pogoda naogół dopisuje i człowiek powinien się czuć jak ta rybka w sosie majonezowym, to jednak mam katar i to mnie, między nami mówiąc, szalenie denerwuje. Katar niby to nie choroba, a męczy bardziej niż „prawdziwa" choroba. Stój człowieku ciągle z chusteczka przy nosie, wstrzymuj się od kichnięcia, które cię napada akuratnie wtedy, gdy masz dziewczynce szepnąć czule a namiętnie: „kocham". Wchodzisz bracie do szynku i już... już masz zdecydować: jedna większa z mocną, a tu nagle: jedna wię-.. apsik. Mówisz bracie: o droga moja, przyjdź dziś do mej... apsik-. garso... apsik... a tymczasem, „droga moja" ryczy ze śmiechu i już ci pisze receptę na lekarstwo przeciw katarowi i cały nastrój miłosny djabli wzięli.

Nie dobrze jest z katarem, precz z katarem!

NA RYNKU.

Alfons Nojczyk — oto ów mały złodziejaszek, który na Bałuckim Rynku któregoś targowego piątku usiłował ukraść małą, ale tłuściutką gaskę Walerji Stepień ze wsi Nowosolna.

Usiłował tylko, gdyż złapano go na ulicy Łagiewnickiej, gdy ściskał namiętnie i przytulał gasiątko, którego nie danem mu było ani zjeść, ani sprzedać.

A rezultat: 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Koza w kozie

Aresztowanie dwu oszustów.

Z BYDGOSZCZY donoszą: Policja bydgoska wdrożyła dochodzenia karne przeciwko niejakiemu 22-letniemu Stefanowi M. z Sosnowca, który się posługując fałszywą legitymacją, grasował od pewnego czasu na terenie miasta i

dokonał szeregu oszustw.

Chcąc zjednać sobie zaufanie niezbędne do dokonywania hochsztaplerskich sztuczek, oszust podawał się raz za praktykanta Izby Skarbowej w Kielcach, w innych zaś wypadkach za aplikanta sądowego z Bydgoszczy, przyczem dla okrasy tej funkcji posługiwał się tytułem magistra praw. Na podstawie sfałszowanej legitymacji oszust otworzył sobie „otwarte konto" w jednym z pierwszorzędnych miejscowych magazynów, gdzie zaopatrzył się w zapas garderoby wartości 350 zł.

Równocześnie prawie wpadł w ręce policji bydgoskiej inny „aplikant sądowy", niejaki 28-letni Bolesław Koza, również magister praw". w rzeczywistości zaś niedouczony cukiernik z Warszawy..

Obaj „aplikanci" odbędą wkrótce swoją pierwszą praktykę w sądzie

w sali rozpraw karnych.

gdzie podczas rozprawy — jako „własnoręcznie zaangażowani" będą mogli wykazać się przed szerszem forum znajomością szeregu paragrafów prawa karnego traktującego o oszustwach i fałszerstwach. — Narazie pp. Stefan M. i Bolesław Koza znajdują się w..- kozie.

Natrętni wysłannicy z Łodzi

przepowiadają na Pomorzu koniec świata.

BYDGOSZCZ, 16.8. — Od kilku dni mieszkania Bydgoszczan nawiedzają natrętni wysłannicy „Stow. Badaczy Pisma Św." z Łodzi. Podejrzani osobnicy w sposób bezceremonjalny wciskają swoje ulotki, przyczem — w sposób bardzo naiwny — obwieszczają, iż żyjemy

w ostatnim okresie istnienia ziemi.

Łódzcy „prorocy" trafili jednak w Bydgoszczy na zły grunt, na którym nie uda im się napewno zasiać swoich bzdurnych zasad.

Jak się dowiadujemy łódzcy „Badacze Pisma Św." zrobili także najazd na całe Pomorze. Donoszą nam z Czerska, że policja przytrzymała tam pewną kobietę, która rozpowszechniała wśród ludności broszurki o treści antykatolickiej, wydawane przez sektę t. „Badaczy Pisma Św." Broszurki te zajęto, a sekciarkę odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Czersku.

Amonjak zamiast wódki

KIEPSKI ŻART PRZYJACIÓŁ.

Z Wilna donoszą:

Jan Pietrulewicz (Płocka 22) padł ofiarą niesmacznego żartu. Przyjaciele „dla żartu" wlali mu do „jednego służbowego" amonjak zamiast wódki.

Pietrulewicz wypił zawartość jednym haustem i padł na ziemię, wijąc się w boleściach. Wezwano karetkę pogotowia, które przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Przeciwko sprawcom „żartu" wytoczono sprawę.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 16 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Recital fortepianowy z Wilna
16.00 Odczyt z Katowic
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Minjatury kwartetowe w wykonaniu Kwartetu warszawskiego
17.20 Audycja muzyczno - słowna z Wilna
18.00 Reporaż z Krakowa
18.15 „Cała Polska śpiewa"
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz
19.50 Aktualny monolog
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka salonowo - taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 „Na polską nutę" — płyty
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Utwory charakterystyczne z płyt
20.0 Muzyka z płyt

SOBOTA, dnia 17 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Koncert z Wilna
13.30 Przerwa
14.30 Najnowsze nagrania na płytach
15.15 Muzyka z płyt
15.25 Nasz handel morski
15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p.t. „U jagodowego króla"
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Recital wiolonczelowy M. Neuteicha
16.35 Pieśni w wykonaniu Sławy Bestani
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Torunia.
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" w wykonaniu B. Braginskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy — z Wilna
20.10 Mała orkiesta P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.10 „Wesoła Syrena"
22.30—23.30 Muzyka lekka z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Po jednym tańcu — płyty
18.45 Muzyka popularna z płyt
20.00 Muzyka z płyt

PIERRE VILLETARD.

Małżeństwo z rozsądku

— Ależ nie, kochany panie Mazerel — rzekła Odetta Sirven — nie jestem wcale kobietą niepospolitą, i historja mego życia jest bardzo prosta. Przyzna pan, że trochę go zastanawia moje milczenie o sobie w ciągu dziesięciu lat naszej znajomości. Wdzięczna panu jestem za dotychczasową dyskrecję, jak i za wiele innych rzeczy. Już po pierwszym mym obrazie w Jesiennym Salonie sztuki umieścił pan wzmiankę o mnie w swej krytyce. Pamiętam jeszcze ten dzień wspaniały, gdy po raz pierwszy odwiedziłeś mnie w mojej pracowni. Był to początek świetnej karjery.

Odetta w ciągu sześciu miesięcy żyła zawsze w odosobnieniu zupełnem w swej posiadłości nad brzegiem rzeki Creuse, ale od czasu do czasu jakiś paryski znajomy zajeżdżał przed dom ukwiecony ponsowemi geranjami. Mazerel należał do najlepszych przyjaciół Odetty. Może nawet był czas jakiś zakochany w niej, lecz było to tylko jakby krótkie nieporozumienie pomiędzy nimi. Dziś stosunki ich były czysto koleżeńskie.

— Dziwny typ kobiecy — myślał Mazerel — ale bardzo sympatyczny.

Kończyli śniadanie w małej sali jadalnej, do której dochodził szum rzeki. Z okien widać było ogród pełen róż, nieco dalej zaś kamienisty pagórek, porosły sosnami. Odetta z nonszalancją zapaliła papierosa i oparła obnażone łokcie na lila obrusie.

— Trudno — rzekła — czar prysł. Nie będę już dla pana tajemniczą kobietą. Powiedział mi pan kiedyś, że jestem nieśmiała Bowiem w życiu mem na początku doznałam pewnych rozczarowań, a to tłumaczy moją niezręczność w stosunku do mężczyzn. Ale pana nie zaliczam do ludzi obojętnych i uważam, że wart pan jest kilka zwierzeń.

Odetta uniosła brodę, wypuściła kilka kłębów dymu i ciągnęła, nie wyjmując z ust tureckiego papierosa:

— Mając lat osiemnaście, byłam dziką. Nie z winy zacnych mych rodziców, którzy wychowali mnie w zasadach, jakie w dzisiejszej dobie utraciły swą wartość, których mimo to jednak ganić nie mogę. Jakkolwiek nie uznaję żadnej karności, czuję pewien szacunek dla dawnych obyczajów, ośmieszonych w naszych czasach. Rodzice moi byli nienagannymi mieszczanami nieuznającymi żadnych kompromisów z moralnością. Po ukończeniu nauk w klasztorze, poznałam wkrótce pewnego młodego człowieka, który zdaniem rodziców moich urzeczywistniał ideał zięcia. Dodam, że przerażał ich mój temperament, więc uznali za dobre jaknajprędzej zapewnić córce męża.

Widziałam jakieś trzy razy Jacquesa Lorillona, syna fabrykanta jedwabiów, i przyznać muszę, że ten młodzieniec niebardzo przypadł mi do gustu. Był suchym, niewielkiego wzrostu mężczyzną, już niemal łysym, a jego cienki, przenikliwy głos działał mi na nerwy, jakkolwiek Jacques wysilał się ze wszech miar, pragnąc zdobyć moje względy. Chłód mój przeraził mego ojca, który wpadł na dziwaczny pomysł. Z niewiadomych przyczyn przyszło mu do głowy, że piękne otoczenie wpłynie dodatnio na moje uczucia. Wywiózł nas nad jeziora włoskie, a Jacques miał tam spotkać się z nami nieco później.

Obliczenia ojca zawiodły, gdyż jakkolwiek bajeczna przyroda wywołała w niej duszy szok upragniony, nie Jacques wcale z tego skorzystał. Gdy pojawił się, miejsce w mem sercu było już zajęte: zakochałam się do szaleństwa w pewnym Amerykaninie, cowieczornym tancerzu moim. Nazywał się Jim Kellett. Widzę go jeszcze przed sobą. Wysoki, jasnowłosy drab, o zielonkawych oczach, był nierównie więcej przystosowany do tła jeziora Maggiore niż chuderlawy, drobny Jacques Lorillon, którego mieszczańskie cnoty nie nęciły mnie wcale. Jim był ulubieńcem wszystkich pań mieszkających w hotelu, ale interesował się mną głównie. Pojmuje pan, że umiałam cenić swoje „szczęście". Miły chłopiec nie odstępował mnie na krok, i jakkolwiek nie oświadczył mi się oficjalnie, panowało pomiędzy nami milczące porozumienie, irytujące Jacquesa Lorillona.

Co do rodziców moich, przyglądali się temu flirtowi mojemu z niepokojem, ale i z nadzieją zarazem. Opowiadano, że Kellatt jest miljarderem. Byłaby to zatem dla mnie świetna partja, lecz nie było pewne, czy Jim ożeni się ze mną. Ojciec mój ponadto lękał się wszelkiego „bluffu" i starał się w międzyczasie o pozyskanie pewnych informacyj o olśniewającym cudzoziemcu, który zdobył moje uwielbienie. Dochodzenia ojca upokarzały mnie, bo ubóstwiałam Jima, i było mi zupełnie obojętne, czy jest bogaty, czy biedny. Poszłabym za nim na kraj świata.

Mój „romans" skończył się dość niefortunnie. Pewnego ranka dowiedziałam się o ucieczce Kelletta. Zwiał, nie zapłaciwszy rachunku hotelowego, a co było jeszcze gorsze, posądzano go o kradzież klejnotów pewnej starej Angielki — gościa hotelu. Dyrektor natychmiast sprowadził policję, ale oczywiście było już zapóźno. Zdołano jednakże zidentyfikować złodzieja: Jim okazał się międzynarodowym bandytą.

Oburzenie moje było mniejsze niż spodziewać się należało. Nie po raz pierwszy zdarzyło się, że miłość wypacza zmysł moralności młodej dziewczyny. Przez kilka dni opłakiwałam Kelletta, czy też moje rozczarowanie, a następnie pogodziłam się z faktami. Jakkolwiek namyślałam się już nad wstąpieniem do klasztoru, Jacques Lorillon pozyskał u mnie pewne szanse, jako ideał uczciwości burżuazyjnej i człowiek spokojny, na którego nieskazitelności polegał mój ojciec. Dość, że wkrótce zdecydowałam się zostać żoną Jacquesa. Był to mój błąd drugi, równie poważny, jak pierwszy.

Zrazu pożycie nasze nie było złe. Starałam się lojalnie pokochać Jacquesa, lecz wkrótce już przekonałam się, że wspomnienie Jima nazawsze utworzyło przeszkodę pomiędzy nami. Aczkolwiek Jacques nie czynił nigdy żadnych aluzyj, zachowanie jego było bardzo dziwne: komunikował mi wszelkie włamania i kradzieże, dodając do tych wzmianek nauki moralne, jakgdyby mi to były potrzebne. Ze słów jego wyczuwałam obelgę i wieczysty, a drażniący mnie brak zaufania. Byłam dosłownie na pokucie, doznając wrażenia narzuconej mi odpowiedzialności za przestępstwo cudze. Prawdą jest, że pod względem fizycznym podobałam się Jacquesowi. W pogardzie jego była domieszka czułości. Dawał mi niemal wszystko, czego zapragnęłam.

Może byłabym się oswoiła z tą sytuacją, gdyby nie nietakt Jacquesa. Człowiek ten, który dotąd zawsze panował nad swemi nerwami i dręczył mnie tylko pośrednio, rzekł mi któregoś wieczora, siadając do stołu:

— Schwytano słynnego gangstera... Znasz go trochę.

— Czyżby chodziło o Jima?

— Nazywaj go „Kellett" — poprawił mnie mąż — używanie tego imienia uwłacza twej godności.

— A więc? — zapytałam głosem zdławionym.

— No, tak — potwierdził Jacques — ujęto go. Nareszcie.

Uniósł głowę, i nagle dostrzegłam radosny wyraz jego twarzy — brzydkie zadowolenie, które mnie przeraziło i było rewelacją dla mnie: Jacques nietylko potępiał zbrodnie Kelletta, ale delektował się ponadto zemstą, niemającą nic wspónego ze sprawami społecznemi.

— Ten bandyta zabił dziesięć osób — ciągnął — ale tym razem, dzięki Bogu, zapłaci za grzechy swoje. Jeżeli chcesz, wspólnie śledzić będziemy tok rozprawy sądowej.

— Poco? — zapytałam. — Nie zaciekawia mnie to wcale. Zapewniam ciebie, że cała ta historja jest mi najzupełniej obojętna.

— No... no... moja mała — rzekł mi Jacques z uśmiechem.

Znienacka poznałam, co to jest nienawiść. Człowiek ten, który w tej chwili tak spokojnie zajadał zupę, był także swojego rodzaju potworem. Noc, która nadeszła, była podobna do innych nocy: zniosłam jeszcze bliskość Jacquesa, lecz dnia następnego, gdy wrócił, jak zwykle, o godzinie siódmej wieczorem, nie zastał mnie już w swoim domu, z którego uciekłam, by nigdy więcej doń nie wrócić. Od dnia tego datuje się moje wyzwolenie. Byłabym wytrzymała u boku człowieka bardziej wspaniałomyślnego, ale ten złamał mnie ostatecznie. Jedynym moim grzechem, jak panu wiadomo, jest zamiłowanie do sztuki, ale jej nie porzucę. Dwa razy w życiu trafiłam źle; lecz powetowała mi to miłość do sztuki, która jest także — jak sądzę — wzniosłem uczuciem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Jeszcze osiem spotkań!

TURNIEJ DRUŻYN „DZIKICH"

Wczoraj rozegrany został ostatni mecz z cyklu turnieju „dzikich" między KS. Iskra — KS. Granit. Mecz ten odbywał się w czasie deszczu, tak, że poszczególni zawodnicy nie mogli sobie dać rady z oślizgłym terenem i mokrą piłką.

KS. ISKRA — KS. GRANIT 3:2 (2:2).

Obie drużyny słabsze niż wiele innych biorących udział w turnieju. Obślizgły teren nadzwyczaj

ujemnie wpłynął na grę.

W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą i oba zespoły zdobywają po dwie bramki.

Po zmianie stron mimo wysiłków obopólnych wynik przez dłuższy czas nie ulega zmianie. Wreszcie KS. Granit zawinia rzut karny, który zostaje wykorzystany i „Iskra" wygrywa mecz.

Po zawodach pokonani złożyli oświadczenie, że w KS. Iskra grało dwóch nieuprawnionych zawodników.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

KS. Iskra: Michalski, Wójcik, Brzeziela, Hinc, Bandachowicz. Brzeziela, Stefański, Smólski, Miniszewski, Rogaliński, Wilczek.

KS. Granit: Neumann, Laib. Vogt, Krause Zabrocki. Zaks, Grudziński, Doberstein Weder, Chłopicki, Słodziński.

Sędziował p. Czeisler.

* * *

Onegdaj w godzinach wieczorowych w lokalu ŁKS-u odbyło się posiedzenie Komisji Turniejowej przy współudziale przedstawicieli klubów biorących udział w turnieju „dzikich". Na porządku dziennym znajdowała się sprawa losowania drugiej kolejki rozgrywek.

Przed przystąpieniem do losow. rozgrywek przedstawiciele klubów: Związek Młodzieży Chrześcijańsko - Społeczny, KS. Strzelec (Chojny) i KS. Gdynia wniosły protest przeciwko wynikom uzyskanym z KS. Rzemieślnik, KS. Cartago i KS. Burza opierając się na swych doniesieniach, zgłoszonych bezpośrednio po meczach, że w wymienionych drużynach grali zawodnicy nieuprawnieni (członkowie klubów związkowych).

Na podstawie powyższych protestów Komisja Turniejowa zweryfikowała mecze KS. Rzemieślnik — Związek Młodzieży Chrześc. - -Społ. 4:1 (0:0) KS. Cartago — KS. Strzelec (Chojny) 3:2 (2:1) i KS. Burza —KS. Gdynia 3:0 (2:0), jako walkowery dla Związku Młodzieży Chrześc. - Społ. KS. Strzelec (Chojny) i KS. Gdynia. I te trzy zespoły dopuszczono

do losowania drugiej kolejki.

W wyniku losowania w najbliższym czasie grać będą pary: KS. Rapid — ŻKS. Hagibor, KS. Strzelec (Chojny) — ŻKS, KS. Gdynia — Związek Młodzieży Chrześcijańsko - Społeczny. KS. Wicher — KS. Orkan, KS. Jedność — KS. Iskra (ew. KS. Granit w razie uwzględnienia protestu), KS. Przyszłość — UKS, ŁTS. — KS. Łodzianka, KS Pogoń — Koło Kulturalno - Oświatowe przy Miejskich Kursach Dokształcających.

Terminy wyżej wymienionych ośmiu spotkań nie zostały chwilowo ustalone spowodów od Komisji Turniejowej niezależnych.

Ogłoszone one zostaną w dniach najbliższych w komunikacie oficjalnym w „Echu"

—:o:—

SŁABA GRA BYDGOSKICH PIŁKARZY.

Dobra pozycja Fioletowych.

Wczoraj na stadjonie ŁKS-u U.T. rozegrał rewanżowe spotkanie z Polonją bydgoską o wejście do Ligi. W meczu tym, aczkolwiek łodzianie nie wypadli nadzwyczajnie. górowali oni jednak znacznie nad drużyną gości wygrywając

w wysokim stosunku 6:0 (2:0)

Polonja ustępowała Union Touringowi pod każdym względem. Była zespołem, w którym ponad przeciętność wybijali się jedynie lewy pomocnik Lubawy i prawy obrońca Józkowiak. Najsłabszym graczem bydgoszczan był bramkarz, który większość bramek może zapisać na swoje konto.

Union Touring mimo wysokiego zwycięstwa nie mógł zachwycić Obrona popełniała błędy taktyczne, które przy innym przeciwniku nie uszłyby bezkarnie W napadzie grało tylko trzech zawodników Stawicki, Królasik i Świętosławski. Najlepszą linją była pomoc.

Mecz rozegrany był na rozmokłym terenie spowodu całodziennego deszczu.

Już w pierwszych minutach gry miejscowi zdobywają prowadzenie ze strzału Omencettera. Nastąpnie mają przez dłuższy czas przewagę jednak dzięki nieudolności napastników nie wyzyskaną. Dopiero w 30 minucie niespodziewany strzał Michalskiego grzęźnie w bramce. Piłkę winien był zatrzymać bramkarz gości gdyż przeszła mu ona tuż obok rąk. Do przerwy wynik nie ulega zmianie.

Początek drugiej połowy jest analogiczny do pierwszych minut poprzedniej części z tą tylko różnicą. że w ciągu pierwszych pięciu minut łodzianie zdobywają dwie bramki ze strzałów Omencetera i Królasika. Obie te bramki dyskredytują bramkarza Polonji. Teraz następuje gra otwarta. Im bliżej jednak końca tem U. T. jest lepszy i w 20 31 minucie zdobywa dalsze dwie bramki ze strzałów Królasika i Stawickiego. Przytem piłka strzelona przez Królasika przeszła pod nogą bramkarza. Mimo dalszego naporu U. T. wynik nie uległ zmianie.

Polonja wystąpiła w następującym składzie: Podgórski, Pusiak, Jóżkowiak, Lubawy, Hybiak, Majchrzak, Dąbrowski, Świątkowski. Mimmel, Jagniewski, Schneider.

U. T. w składzie normalnym.

Sędziował dobrze p. Otto. Publiczności przeszło 1000 osób.

* * *

Prósz wyżej omówionego meczu odbyły się jeszcze następujące spotkania o wejście do Ligi.

Poznań:

Skoda—Legja 3:3 (0:3)

Skoda uzyskuje niespodziewanie wynik remisowy. Goście w pierwszej połowie narzucili szybkie tempo i po ambitnej grze zdobyli trzy bramki. W drugiej połowie sytuacja zmieniła się. gdyż warszawiacy opadli na siłach, dzięki czemu Legja potrafiła wyrównać.

SIEDLCE.

PKS (Łuck)—Strzelec (Siedlce) 2:1 (2:1)

Niespodziewane zwycięstwo PKS-u, który zaprezentował się nadspodziewanie dobrze. Bramki dla PKS zdobyli Birfel i Maj - czewski, zaś dla Strzelca Polak.

STANISŁAWÓW.

Czarni—Rewera 3:1 (1:1)

Czarni okazali się drużyną lepiej zgraną i zwyciężyli zasłużenie. Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski 3, zaś dla Rewery — Uterski 1.

Po uwzględnieniu spotkań Union Touring — Polonja i Legja — Skoda, tabela rozgrywek o wejście do Ligi w grupie pierwszej przedstawia się jak następuje:

Nazwa klubu	gier.	pkt.	st. br.
1) Union-Touring (Łódź)	4	6	13: 4
2) Legja (Poznań)	3	5	10: 3
3) Polonja (Bydgoszcz)	3	2	4: 9
4) Skoda (W-wa)	4	1	6:17

Polska mistrzem świata

w koszykówce męskiej

W dniu wczorajszym na mistrzostwach akademickich świata — w koszykówce męskiej Polska pokonała Niemcy w stosunku 22:7, zdobywając tem samem tytuł wicemistrza świata.

W konkurencjach lekkoatletycznych Haspel i Twardowski zostali wyeliminowani w biegu 110 m. płotki, Tęsiorowski odpadł w przedbiegach 100 mtr., zaś Pławczyk w rzucie dyskiem pozostał bez punktowego miejsca.

Walasiewiczówna w dniu wczorajszym nie startowała.

BEZ PIĘŚCIARZY ŁÓDZKICH

REPREZENTACJA POLSKI

W dniu wczorajszym PZB oraz kpt. zw. PZB zaakceptowali skład reprezentacji Polski na mecz bokserski z Niemcami.

Skład ten przedstawia się następująco: (od wagi muszej do ciężkiej): Rotholc. Krzemiński (Grudziądz), Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

W reprezentacji tej uderza brak pięściarzy łódzkich.

Również została ustalona reprezentacja Niemiec. Jest ona następująca z kolejności wag. Ferber, Rapphilber. Buettner, Schmides, Murach, Stein Jasper, Runge.

—00—

Sport w kilku słowach.

Mecz międzynarodowy Ruch — SC Wien, który miał być rozegrany w dniu wczorajszym na Śląsku został odłożony na 21 bm.

Rewanżowy mecz rozegrany w dniu wczorajszym we Lwowie między ligową Pogonią a wiedeńskim Hakoahem, przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:1).

Mecz był brutalny. Po przerwie na niezbyt wysokim poziomie. Bramki dla lwowian zdobył Niechcioł, zaś dla Hakoahu Erlich i Rajs.

Sędziował p. Hausman. Widzów 3 tys.

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo kl. A w dniu wczorajszym w szczypiorniaku Makabi uzyskała walkower z HKS-em 5:0 i w koszykówce żeńskiej Makabi zwyciężyło KP Zjednoczone 21:0. Pozostałe mecze spowodu deszczu nie odbyły się

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Zopotach tenisista nasz Spychała pokonał mistrza tamtejszych juniorów Barscha 6:1, 6:0.

Jędrzejowska w grze pojedyńczej pań pokonała Ehlig 6:1, 6:0 zaś w mix para Jędrzejowska, Hebda przeszła do ćwierćfinału walkowerem.

W Bielsku odbył się mecz piłkarski między ligową Wisłą a reprezentacją Bielska. Wisła która wystąpiła bez Kotlarczyków i Artura wygrała w stosunku 4:1 (1:0)

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie mecz pływacki Lwów-Kraków, który zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym stosunku 64:64.

W dniu wczorajszym został zakończony w Poznaniu dwuetapowy wyścig szosowy dookoła Wielkopolski na dystansie ok. 400 klm.

Zwyciężył Starzyński (Legia. Warszawa) w czasie 13.09,3 przed Zielińskim (Skoda, W-wa) 13.11.57. Kołodziejczykiem (Wima, Łódź) 13.12.24. Duda (Garbarnia, Kraków) 13.20.12.8. Gałeja (Legja W-wa), Konopczyńskim (Świt. W-wa).

W biegu wzięło udział 60 kolarzy. z których ukończyło wyścig 50.

—00—

„Awans Warszawianki"

Pnie się coraz wyżej.

Wczoraj rozegrany został tylko jeden mecz ligowy Warszawianka — ŁKS w Warszawie.

Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Warszawianki.

Dzięki temu zespół warszawski wydostał się ze strefy zagrożonej spadkiem i z dziewiątego miejsca awansował

na szóste.

ŁKS mimo porażki pozostał na dotychczas zajmowanem piątem miejscu.

Po wczorajszym meczu obaj rywale mają jednakową ilość punktów zdobytych to znaczy po 12, jednak Warszawianka ma gorszy stosunek bramek.

Krótkie sprawozdanie z powyższego meczu jest następujące:

Warszawianka—ŁKS. 3:1 (2:0)

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym mecz ligowy Warszawianka—ŁKS., który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1 (2:0).

Warszawianka była szybsza i groźniejsza w strzałach na bramkę. W ŁKS-sie najlepiej spisała się obrona i Welnic w pomocy, podczas gdy atak był słaby.

Warszawianka już w 1-ej minucie zdobywa prowadzenie przez Pirycha, poczem w 40 min. ten sam gracz po ładnej akcji zdobywa drugą bramkę. Po przerwie jedyną bramkę dla łodzian strzela w 10 min. Sowiak, jednak miejscowi w 42 min. ustalają po nieuchronnej główce Smoczka wynik na 3:1. Sędziował p. Staliński.

Widzów 1.000.

Drugi mecz, który miał się odbyć w Krakowie: Cracovia — Warta został w ostatniej chwili odwołany spowodu ulewy i ogromnej wichury, która zerwała trybuny na boisku Cracovi.

Obecna tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

Nazwa klubu	gier	st. pkt.	st, br.
1. Pogoń	13	18: 8	36:17
2. Ruch	13	16:10	26:23
3. Warta	13	14:10	28:20
4. Garbarnia	11	12:10	17:13
5. ŁKS.	11	12:10	19:17
6. Warszawian.	13	12:14	20:24
7. Wisła	11	11:11	27:25
8. Legja	13	11:15	22:26
9. Śląsk	12	11:13	21:29
10. Cracovia	11	8:14	16:22
11. Polonja	12	7:17	14:30

Trzech strzelców — 7 bramek.

Zwycięska drużyna.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu turnieju piłkarskiego „Expressu" na boisku WKS odbyły się następujące dwa mecze:

Wima-Hakoah 7:0 (4:0) — Pewne zwycięstwo w wysokim stosunku odniosła drużyna fabryczna, która miała znaczną przewagę w obu połowach meczu. Bramki dla Wimy zdobyli Janiszewski 13, Stępień 2 i prawy łącznik Sędziował p. Jancz.

SKS — ŁTSG 3:2 (2:1) — Po zażartej walce niespodziewane zwycięstwo odniósł lepiej dysponowany SKS, dla którego bramki zdobyli Bieńkowski Maciaszek Owczarek po 1. Dla ŁTSG strzelcami bramek byli: Janiaczek i Voigt.

Sędziował p. Feja H.

Kwaśniewska bez konkurencji.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo.

W dniu wczorajszym rozegrany został na stadjonie ŁKS lekkoatletyczny pięciobój kobiecy o mistrzostwo okręgu.

Pierwsze miejsce z łatwością zdobyła — Kwaśniewska 210 pkt. przed Noskiewiczową (ŁKS) 116 pkt. i Słomczewską (Wima) 114 pkt. Wyeliminowana została obiecująca zawodniczka z Tomaszewa Skorupińsk za nie wykonanie rzutu oszczepem.

Wyniki były następujące

100 mtr. 1. Skorupińska 14 sek 2 Kwaśniewska 14.3 s.

Skok wdal 1. Kwaśniewska (ŁKS) 4.98 m Słomczewska 4.74 m.

Oszczep 1. Kwaśniewska 36.63 m. 2(Noskiewiczowa 23.44 m.

Kula 1. Kwaśniewska 8.60 m. 2. Skórupińska 8.32 m

Skok wzwyż 1. Kwaśniewska 1.30 2. Słomczewska i Noskiewiczowa po 1.25 m.

Mecz motocyklowy Zagranica — Polska.

W Bydgoszczy odbyły się w dniu wczorajszym motocyklowe mistrzostwa Polski dirt - trackowe.

W kategorji motocykli sportowych 250 cm. na 5 okrążeń zwyciężył Świderski (Bydgoszcz) 2,56,5.

W kategorji sportowej 250 zwyciężył Witkowski (Poznań) na BSA 2.47,4.

W kategorji wyścigowej 250 ca. na 5 okrążeń zwyciężył Geyer (Cieszyn) na Rudge w 2,49.

W kategorji wyścigowej na 350 ca. wygrał Breslauer 2,32.

W kategorji sportowej na 500 ca. wygrał Witkowski (Bydgoszcz) na BSA 2.57,4

W kategorji 500 ca wyścigowej na 4 okrążenia wygrał Krysta z Bielska na Rudge W biegu dla gości z zagranicy wygrał Rumisch (Hamburg) 2,18,4.

Mecz motocyklowy Zagranica — Polska zakończył się zwycięstwem Zagranicy 3 17 W każdym zespole startowało po 4-ch zawodników.

Deszcz psuje wszystko.

Mierne wyniki zawodów lekkoatletycznych.

W dniu wczorajszym pomimo ulewnego deszczu został rozegrany finał lekkoatletycznych mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Kruszeender 102451 pkt. przed IKP 10.1197 pkt. i ŁKS 10.105 pkt.

Wyniki techniczne osiągnięto następujące: —

skok wdal 1 Ośmielak (IKP) 6.62 m. 2 Rybak (KE) 6.36m.

Bieg 110 płotki: 1 Ośmielak (IKP) 17.6 rekord okręgu 2. Piechowski (KE) 171.6

Bieg 400 mtr. 1 Wróblewski (ŁKS) 54.7 2. Hajn (KE) 57,1 sek.

Oszczep 1. Bobiński (ŁKS) 53.13 m. 2. Rybak (KE) 49.56 m.

Skok wzwyż 11. Ośmielak (IKP) 11.60 m. 2. Jose, Piechowski, Nicze (KE) i Paszkowski (ŁKS) po 1.55 mtr.

51 klm. 1 Kurpesa (IKP) 16.26.2, 2, Polak (ŁKS) 71.06.2

Dysk 1 Błaszczyk (ŁKS) 34.84 m 2. Fiszer (KE) 33 30 m.

100 mtr. 1. Ośmielak 11.7 sek. 2) Wróblewski (ŁKS) 11.8 sek.

Tyczka 1. Kucharski (IKP) 3.03 m. 2. Bobiński i Bystry (IKP) po 2,8 mtr.

Sztafeta 4x100 1. IKP 47.8 s. przed KE i ŁKS. Wskutek fatalnych warunków terenowych i atmosferycznuych wyniki naogół mierne i jedynie wyróżnić należy skok wdal. bieg 110 m. płotk. i oszczep.

Ze świata stalowych bicepsów.

Longinus, brutal i King Kong

Otwarcie turnieju walk zapaśniczych w Cyrku.

W środę rozpoczął się w olbrzymim czteromasztowym Cyrku „Sport Palace", który rozbił swoje namioty na placu przy ulicy Narutowicza, wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo Polski na rok 1935 oraz nagrody honorowe i pieniężne.

Przy dźwiękach marsza stanęli półkolem na ringu nowocześni gladjatorzy, wśród których nie brak dawnych znajomych.

Grabowski, Krauser, Trawaglini, Thomson, Schikat, Godunow, Mitzio — to nazwiska, które mówią za siebie.

No i rewelacja. Przybyła popularna postać w Polsce, znany z licznych filmów polskich, fenomenalny olbrzym siłacz z Warszawy, Kazimierz Cyklop - Szymkowski, zwany popularnie ‚Mały Kazio". Pieszczotliwy ten przydomek musi wzbudzić zdumienie gdy się zważy, że „Mały Kazio" waży 130 kg. i ma wzrostu 2 metry 2 cm. Jest to istotnie

olbrzym o dziwnej twarzy.

Przypomina ona słynne maski znanego gwiazdora filmowego Borysa Karloffa. Warszawa przezwała Szymkowskiego

„King Kongiem".

Szymkowski jest debiutantem. Walczył już w wielu turniejach przeważnie zagranicą i odnosił niezwykłe sukcesy. Obdarzony nadludzką siłą, jest groźny dla wszystkich uczestników turnieju. Szymkowski wezwał do walki Grabowskiego z którym ma stare porachunki. Podczas ubiegłego turnieju warszawskiego obaj tak pobili się, że usunięto ich z ringu. Walka ta nie doszła do skutku, ponieważ sędziowie nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki mogące wyniknąć spowodu brutalności obu zawziętych rywali. Szymkowski z zawodu był kowalem elektrowni miejskiej w Warszawie.

Jego walka z Grabowskim będzie sensacją nietylko Łodzi ale całego świata atletycznego, bowiem będzie się toczyć o tytuł „króla podwójnego nelsona".

Otwarcia turnieju dokonał znany dobrze łodzianom międzynarodowy sędzia zapaśniczy p. Józef Brański który nietylko ma dobrą markę w naszem mieście, ale cieszy się zaufaniem wszystkich polskich zapaśników oraz CZZP.

Rezultat wczorajszych walk był następujący: Włoch Trawaglini pokonał w 11 min. Ujbo (Finlandczyka). Nowak dzięki brutalności uzyskał wynik remis. z Miaziem doskonałym technikiem. Niemiec **Schikat** naraził się publiczności swą bezwzględną walką. W 9 min. Schikat bolesnym kluczem pokonał **Brycha.** Ciekawa walka wielkoluda **Grabowskiego z murzynem Thomsonem rezultatu nie dała, przyczem spotkanie obfitowało** w niezwykle ciekawe momenty. Wreszcie przybyły mistrz Europy i wicemistrz świata, **Krauser,** który zmeżniał i zdobył szereg sensacyjnych sukcesów zagranicą, walcząc w barwach polskich, już w 9 min. pokonał młynkiem Warszawianina **Karlewskiego.** Z chwilą przybycia Krausera i Szymkowskiego do turnieju, zawody są ciekawsze i zapowiadają szereg sensacyjnych spotkań.

Dziś w piątek w 3-cim dniu turnieju walczą: Murzyn **Thomson — Ujbo, Grabowski** — Trawaglini, Brych — Nowak, Rosjanin Zeisig — Karlewski i Krauser — Schikat.

Początek ciekawie zapowiadających się walk o godz. 8 min. 45 wiecz. Namiot Cyrku nieprzemakalny.

—00—

Co nas po pracy rozweseli?

Cyrk „Sport - Palece" (Narutowicza 61): Walki francuskie
Adria — Bolero
Bajka — Sprzedany głos
Bratnia Strzecha — Wiosenna parada
Casino — Gra zmysłów
Capitol — Kobieta szuka miłości
Corso — 1) Obława, 2) Ich noce
„Czary" — Kalwalkada
Dom Ludowy — Przebudzenie
Europa — Droga bez powrotu
Grand - Kino — Dziewczę z obłoków
Jar — na scenie: Murowana kompanja, na ekranie: Tajemnica sypialni
Metro — Bolero
Mimoza — 1) Malowana zasłona 2) Żona z ogłoszenia
Mewa — 1) Bal w Savoy'u; 2) Życie bez jutra
Miraż — Wielki gracz
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Imitacja życia
Rakieta — Dziewczęta w mundurkach
Record — 1) Kuszenie szatana; 2) Eskadra śmierci
Stylowy — Burza w szklance wody
Sfinks — 1) Wszystko dla miłości; — 2) Flip i Flap
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Pani i szofer, 2) Miraże szczęścia

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa owocowa z grzankami. Sandacz z jajkami. Łazanki z serem. Jabłka zapiekane

—00—

WINSZUJEMY

Jutro: Jackowi.
Wschód słońca 4,21
Zachód słońca 18,59
Długość dnia 14,38
Ubyło dnia 2,01
Tydzień 32

Niedocenione siły lecznicze przyrody.

WODA i SŁOŃCE

ODWIECZNEM ŹRÓDŁEM ZDROWIA.

Lecznicze działanie promieni słonecz ych znane było dobrze w pradawnych iekach. Już starożytni Egipcjanie zaży ali słonecznych kąpieli na płaskich da nach swoich domów, a w zamaw.a ach wielu pierwotnych ludów jest mo a o górach słonecznych jako m.ej ach, gdzie chromi i chorzy przycho zą do sił. Bez żadnych naukowych pod taw przypuszczano jednak i dawn.ej, słońce wysokogórskie i odbite od wód morskich jest specjalnie lecznicze, sprawdzone zostało przez dzisiejszą iedzę, która wykryła w świetle słone znem specjalną wiązkę promieni krótko lowych, zwanych pozafiołkowemi (ul afioletowemi).

Pierwszym, który to odkrycie dla ce w leczniczych wykorzystał, był przed cześnie zmarły, duński lekarz Finsen, a ąc bodziec do konstrukcji szeregu mp, używanych do naświetlania cho ych na różne choroby ultrafioletowemi omieniami. Przed laty w jednym z wy okogórskich sanatorjów szwajcarskich robiono ciekawe doświadczenie w wiązku z działaniem nasłoneczniania horych. Oto między chorymi na gruźli kostną, którym naświetlano ich rany ysokogórskiem słońcem, znajdował e chłopiec cały obandażowany, gdyż z echnicznych względów nie można było ikrywać jego ran Ku zdumieniu lekarzy bserwując pokaźną grupę chorych, o azało się, że rana jego pod opatrun em równie szybko się goiła, jak i cho ych naświetlanych bezpośrednio. Za zęto eksperymentować i przekonano się niekonieczne jest naświetlanie ran o wartych. Teorja, jakże prosta, twier ząca, że światło bezpośrednio działa bijając bakterje i pobudzając komór ustroju do szybkiego podziału, okaza się niezbyt słuszna. Przekonano się owiem, że na gojenie się ran np. na no ze może mieć wpływ naświetlanie na et innych części organizmu, czyli że ziałanie biologiczne światła nie jest ezpośrednie lecz działa

poprzez ogólną przemianę

materji ustroju.

Światło polarne, dzięki takim czynni om, jak silne odbijanie promieni od gła zizny śniegu i wody, pozatem na sku k braku w powietrzu polarnem

zupełnie kurzu,

st wyjątkowo bogate w ultrafioletowe romienie. Wodorosty i maleńkie glony, yjące w wodach polarnych, posiadają gromne ilości cholesteryny i ergostery y, która następnie pod wpływem dzia nia promieni ultrafioletowych prze ształcić się może w witaminę D. Rośli y te stanowią pożywienie dla małych ybek a te skolei stają się żerem róż ych drapieżników morskich, jakiemi są p. ryby wątłusze (dorsze(. W ten spo ób gromadzi esię witamina D w ogrom ych ilościnach w wątrobach tych ryb, y wreszcie w formie tranu stać się dżywką dla chorego na t. zw. angiel ką chorobę (krzywicę) dziecka.

Krzywica należy do grupy t. zw. awitaminoz tj. chorób powstających naskutek braku dostatecznej ilości witamin w ustroju. Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest ubustwo tkanki kostnej

w sole wapnia,

wskutek czego kości ulegają rozmiękczeniu i złamaniu.. Krzywica nie jest tylko chorobą noworodków, ale w razie nieodpowiedniego odżywiania występuje i w okresie dojrzewania.

W czasie wojny światowej i w pierwszych latach po niej stwierdzono w krajach wygłodzonych wyraźny wzrost choroby na krzywicę, obecnie ilość ta w niektórych zwłaszcza krajach Zachodu wybitnie maleje, a to dzięki roli promieni słonecznych i witaminy D, jako środków zapobiegawczych w zjawieniu się tej choroby.

W ten sposób ta sama witamina, którą skóra dziecka wytwarza pod wpływem działania promieni pozafiołkowych może być drogą doustną wprowadzona do jego organizmu. Drogą chemiczną osiągana witamina D spełnia w formie tabletki czy kilku kropel płynu jakby rolę małego „słońca", wzbogacając swem „promieniowaniem wewnętrznem" zubożały w światło i ciepło organizm ludzki. Ma to znaczenie ogromne przedewszystkiem dla człowieka miast, odcięty tego murami i grubem, często nieprzewiewnem, ubraniem od światła słonecznego.

Z tych przykładów rozumiemy jak ważną ogromnie sprawą dla zdrowia organizmu ludzkiego jest zrozumienie i przestrzeganie odpowiedniej higjeny i kultury skóry. Znały ją w wysokim stopniu ludy starożytne południa Europy, zatraciły ją jednak całkowicie w okresie średniowiecza i renesansu.

Olbrzymi krok naprzód w celowej higjenie skóry stanowi wynalezenie szyb do mieszkań ludzkich, choć dziś już wiemy, że sporządzane ze zwykłego szkła nie przepuszczają tych najcenniejszych promieni ultrafioletowych.: Dziś wprowadzają już specjalne szyby, przepuszczalne dla promieni pozafjoletowych w sanatorjach oraz niektórych budynkach i daje to świetne wyniki..

—00—

„WIELKA PROMOCJA"

Liczebność świetego kolegjum.

Po śmierci ks. kardynała Lafontaine'a liczbą członków Kolegjum kardynalskiego spadła do 49. W niektórych czasopismach ukazała się z tej okazji notatka, że obecnie mamy najniższą cyfrę kardynałów od czasu rewolucji francuskiej.

Jest to nieścisła informacja, gdyż za czasów śp. Papieża Piusa X spadła liczba członków Kolegjum kardynalskiego

do 45..

W latach 1908, 1909 i 1910 ani jeden kapelusz kardynalski nie został udzielony. Tymczasem wymarł cały szereg starszych wiekiem purpuratów. W jesieni 1911 roku zostało z ogólnej liczby tylko 45 kardynałów.. Wówczas to dopiero 27-go listopada 1911 roku odbyła się znana „wielka promocja": 19 nowych członków Kolegjum kardynalskiego zostało powołanych z różnych stron świata. Wówczas to — po paru wiekach przerwy zostało powołanych do Kolegjum kardynalskiego znów Holenderczyk w osobie Redemptorysty, Van Rossum'a późniejszego prefekta propagandy. Z kreowanych wówczas purpuratów żyje jeszcze trzech: Pignatelli, dziekan św. Kolegjum, nadto kardynał O'Connel i kardynał Bisloti.

Czy obecnie znów jesteśmy przed „wielką promocją" — niewiadomo.

PODSŁUCHANE

GROŹBA.

— Moja żona nigdy nie dotrzymuje tego, co obiecuje.

Tak?!

— Codziennie mi zapowiada, że wróci do swej matki, ale nigdy nie odchodzi.

—:o:—

Lekcja gimnastyki na plaży



Lekcja gimnastyki na plaży.

PLAGA KOMARÓW

w okolicy... lodowców.

Etnolog włoski Ugonini odbył ostatnio nadwyraz ciekawą podróż po północnej Szwecji, gdzie mieszkają Lapończycy, by zbadać dokładnie życie i obyczaje tego najsmutniejszego ludu świata. Nietylko dlatego że klimat jest tam nadwyraz ostry i jedynie dwa miesiące w roku przypominający lato podczas gdy pozostałych dziesięć jest wybitnie mroźnych, — ale też spowodu nadzwyczaj prymitywnego sposobu życia. Egzystencja Lapończyków należy do wysoce

ponurych i smutnych.

Bardzo niekorzystnie na usposobienie ich wpływa też religja: Lapończycy są od kilku wieków chrześcijanami, ale należą do sekty laostodjanów. Purytańska ta religja zakazuje Lapończykom wszystkiego, coby mogło uchodzić za rozrywkę i dać im trochę radości życia. Zakazuje ona więc wszelkich tańców, uroczystości rodzinnych i zabaw. Z tego też powodu Lapończycy oduczyli się zupełnie wesołości i przedstawiają obraz nadzwyczaj smutny.

Jedną z ich cech charakterystycznych jest **wielka nieufność do obcych.** To też dr. Ugonini musiał używać różnych fortelów.aby zawrzeć przyjaźń z rodziną lapońską. Pomogła mu w tem okoliczność, że jest lekarzem i nieraz Lapończycy zwracali się do niego po poradę. Zaprzyjaźniwszy się z grupą rodzinną, która składała się z sześciu pomniejszych rodzin, tworzących pewnego rodzaju klan mieszkający w sześciu namiotach, dr. Ugonini odbył drogę 700 km. w towarzystwie swych egzotycznych przyjaciół.

Całym majątkiem Lapończyków są renifery dające im nietylko mięso i mleko, ale też cenne futro. Renifery te sprzedaje się obecnie

po 50 szwedzkich koron.

około 62 złote. Pewna też część tego małego ludu, obejmująca około 2.000 osób, jest przez cały rok na wędrówce, gdyż renifery raz po raz lubią zmieniać pastwiska i ciągle ciągną w dalsze okolice. Jednak większość Lapończyków jest obecnie osiadła, prowadząc również hodowlę reniferów. Powodem tego osiedlenia się koczowniczego pierwotnie ludu jest przedewszystkiem przyjęcie przez nich **wiary chrześcijańskiej,** a następnie nauka szkolna. którą pobiera każde dziecko. Wędrujące szkoły pouczają mieszkańców wsi lapońskiej o praktycznych dziedzinach życia.

Lapończycy posiadali swoistą kulturę, własną sztukę ludową, co jednak, wskutek wpływów szkoły i zetknięcia z obcokrajowcami, powoli prawie zanikło. Jakkolwiek Lapończycy są naogół dość zamożni. — rodzina składająca się z 20 osób posiada np. stado reniferów **z 3.000 sztuk** **to jednak brak im wszelkiej żywości charakteru i wesołości, co wywiera wrażenie bardzo przygnębiające.**

Dr. Ugonini poczynił wysoce ciekawe spostrzeżenia co do ich sposobu życia, psychologji, poglądów itd. Jedyna rzecz, która mu ogromnie dokuczała. były chmary komarów. Brzmi to zupełnie nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe, że najwięcej tych komarów znajduje się w okolicy lodowców.

Sztuka lecznicza

najstarszym zawodem kobiet.

Jedno z pism kobiecych podaje bardzo ciekawe dane, dotyczące pracy kobiet w wiekach średnich. W dzisiejszych namiętnych dyskusjach i walce o prawo kobiet do pracy zarobkowej, wyciągnięcie z mroków zapomnienia ówczesnej poważnej pozycji kobiety pracującej jest bardzo na czasie. Niektóre dane są rewelacją dla naszych wyobrażeń o stosunkach średniowiecznych,

Listy podatkowe miasta Frankfurtu stwierdzają. że w okresie od 1354 do 1463 roku kobiety, czynne zarobkowo w różnych zawodach, stanowiły blisko czwartą część ogółu obowiązanych

do podatków obywateli.

Kobiety te pracowały w rzemiosłach cechowych, do których dostęp nie był bynajmniej dla kobiet zamknięty.

Trafiały się także i cechy rzemieślnicze czysto kobiece. W Kolonji np. istniały „cechy prządek złota", „niciarek" i „tkaczek jedwabiu". Cechy kobiece posiadały równe prawa z cechami męskiemi i cieszyły się równą opieką jeśli tylko członkinie wyuczyły się rzemiosła zgodnie z przepisami.

Jest rzeczą znamienną, że we Francji tkactwo było zawodem dla kobiet zakazanym, jako „nieodpowiadające" ich godności, natomiast w Niemczech bardzo wiele kobiet trudniło się rzemiosłem tkackiem. Wiele ich pracuje zarobkowo w średniowieczu, jako prządki, hafciarki lub w tkactwie lnianem albo wełnianem. Widzimy wiele kobiet zarobkujących w piekarstwie. kuśnierstwie, przy wyrobie mat, koszyków, świec i td.

Gdy cechy stały się zrzeszeniem zamkniętemi, czeladnicy nie znajdowali, albo z trudem tylko. możność usamodzielnienia się i dlatego widzieli oni w kobietach

dotkliwą dla siebie konkurencję.

To też stopniowo spychano kobiety nawet z czysto dawniej kobiecych zawodów. — W 17 wieku proces ten był już prawie zamknięty.

Dość wcześnie znalazły kobiety pole działania w sztuce leczniczej. Jest to jeden z najstarszych zawodów kobiecych. Akuszerki średniowieczne, oprócz swych właściwych zadań trudniły się także kosmetyką i pielęgniarstwem. Znachorek była cała masa. Było także wiele uznanych i zatwierdzonych lekarek, które ukończyły słynną szkołę w Salerno. Miasto Frankfurt miało w 14 wieku 15 kobiet - lekarek.

Dla dotkniętych nędzą kobiet były schroniska i domy pracy. które najpierw w 13 wieku powstały we Flamandji i stąd rozpowszechniły się we wszystkich krajach jako typowe środowisko pracy kobiecej w średniowieczu, pracy rozciągającej się na rzemiosło, służbę zdrowia, działalność charytatywną i wychowawczą.

—00—



26

STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady, inie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby abić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Bok, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, tóry jest sobowtórem inż. Bolarskiego, aby la dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę j męża.

* * *

Nie, dwie kobiety. Jeśli pozwolisz opowiem ci w streszczeniu arcyciekawą jej treść:

— Prosze cie bardzo..: Wiesz dobrze Wiko. że lubię cię słuchać — odpowiedziała zaintrygowana poważną miną Wiktora.

Wziął z patery pomarańczę i zaczął ją obierać. Czynność ta nie pozwoliła mu skupić myśli. Nie chodziło mu o opowiedzenie treści sztuki, którą oglądał kilka lat temu. Owszem była bardzo ciekawa, jednakże Wiktorowi przedewszystkiem zależało na tem, aby Władę zainteresować czemkolwiek, odciągnąć choć na krótką chwilę od jego osoby. Tragiczna rola męczyła go niewymownie... Chciał nieco odetchnąć... Przesunąć temat na inne tory...

— Wiko zaniemówiłeś? — zapytała Wiada przerywając mu tok myśli.

— Cierpliwości... Otóż pewnego pięknego dnia—zaczął swe opowiadanie—w pałacu madame X. zjawiła się panienka z magazynu mód, niosąc olbrzymie pudło zamówionej toalety. Na jej widok madame X. i jej pokojówka kręciły ze zdumienia głowami, bowiem ta skromnie ubrana dziewczynka była niezwykle podobna do madame X. Miała te same wilgotne oczy, zgrabny nosek i maleńkie usteczka. Nawet figura na pierwszy rzut oka wydawała się ta sama. Madame X. po wyjściu panienki z magazynu mód nie mogła zapomnieć swego sobowtóra. Więziona przez swego surowego męża w złotej klatce kobietę, dziwna ta igraszka natury poczęła kusić do przygód. Tembardziej, że podkochiwał się w niej skrycie przyjaciel jej męża, pewien w sile wieku ziemianin. Małżonek podróżował dużo pozostawiając swą młodą ponętną żonę pod opieką służby, która wiedziała o każdym kroku swej pani. Paryż jednak umie kusić. Powłóczyste spojrzenia ziemianina wywołały w serduszku pięknej madame X. istne burze. Madame X. u jego boku chciała poznać zakazany Paryż, zwłaszcza Paryż nocą kiedy to nawet najcnotliwsi ojcowie rodzin popełniają złote szaleństwa. Madame X. nie mogła jednak wyrwać się ze swej lśniącej klatki...

Wiktor przerwał i połknął kawałek pomarańczy.

— Doskonała — pochwalił — bajecznie zwilża gardło.

— Co dalej Wiko? — niecierpliwiła się Władа, cała zamieniona w słuch.

— Specjalnie natrętną opieką z woli swego pana darzyła panią X. mademoiselle Anette, która była uchem i okiem zazdrosnego męża. Otóż ta panna mocno już leciwa i zgryźliwa jak hypochondryk uwielbiała swego chlebodawcę, natomiast nienawidziła swej młodej pięknej i rwącej się do życia pani. Z pozorną potulnością czekała tylko na sposobność rozbicia tego małżeństwa.

— Podła!...

Włada nie mogła się powstrzymać od wyrażenia swego oburzenia.

Madame X. — ciągnął dalej Wiktor— widząc iż tylko fortelem będzie mogła zdobyć prawo spędzenia jednej nocy po za domem w towarzystwie owego ziemianina zaczęła odwiedzać coraz częściej magazyn mód w którym pracował jej sobowtór. Obe kobiety rozmawiały z sobą coraz częściej. Doszło do tego, że panienka z magazynu mód stała się codziennym gościem madame X. która z humorem wyszukiwała drobne różnice w ich zewnętrznem podobieństwie. Madame X. była kobietą w całem tego słowa znaczeniu. Używała pudru i kredki do ust oraz wszystkich środków modnej kosmetyki, panienka z magazynu mód natomiast rumieniła się jeszcze i gardziła wszelkiemi pomadkami. Wreszcie nadszedł moment wykonania planu. Nie był on bynajmniej skomplikowany. Krytycznego wieczoru madame X. wcześniej położyła się do łóżka. Wtajemniczona panienka z magazynu mód przyszła z pudłem pełnym koronkowej bielizny. Gdy pokojówka zamknęła za nią drzwi zrzuciła szybko suknię, ubrała się w jedwabny peniuar i wsunęła się do łóżka madame X. Natomiast madame X. włożyła na siebie podniszczoną sukienkę chwyciła pudło i wybiegła z pałacu...

Wiktor przerwał na chwilę.. Zaciekawiona mocno akcją Włada siadła tuż obok Wiktora.

— Dalej, dalej — dopingowała go.

Tymczasem panienka z magazynu mód zachwyciwszy się do syta pikantną sytuacją zgasiła lampę i usnęła z uśmiechem na ustach. W tym mniej więcej czasie mademoiselle Anette telefonowała do hotelu „Central" w Bordeaux do swego pana, który zdenerwowany spostrzeżeniem wiernej sługi przybył natychmiast autem do Paryża.

— O Boże — szepnęła przejęta Włada — przeczuwam bardzo smutny finał tej niebezpiecznej eskapady.

— Gdy mademoiselle Anette — opowiadał dalej Wiktor, nie zwracając na Władę uwagi — zobaczyła pana wysiadającego z auta, oświadczyła mu krótko:

— Coś mi się wydaje, że małżonka pana raczyła wyjść dzisiaj z pałacu. W sypialni śpi kto inny...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.